



NR 1
Warszawa 2006

KWARTALNIK POLONICUM

Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców
Centre of Polish Language and Culture for Foreigners



W numerze:

Słowo wstępne Jej Magnificencji Rektor Uniwersytetu Warszawskiego <i>prof. dr hab. Katarzyny Chałasińskiej-Macukow</i>	2
O „Kwartalniku” – Dyrektor „Polonicum” <i>prof. Ryszard Kulesza</i>	3
GOŚCIE POLONICUM	
Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem? – <i>Ewa Nowicka</i>	4
„Najazd wyzwolicielei” – <i>Paweł Wieczorkiewicz</i>	13
Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków – <i>Stefan K. Kuczyński</i>	18
POLONISTYKA W ŚWIECIE	
Studia polonistyczne na Uniwersytecie Helsińskim – <i>Anna Kiermut</i>	23
WYWIAD	
Czuję się tu wolny, jak w domu... – wywiad z gościem „Polonicum” prof. Cheong Byung Kwonem z Hankuk University of Foreign Studies – <i>Marta Nicgorska, Piotr Kajak</i>	24
WARSZAWA WCZORAJ I DZIŚ	
Warszawskie dzieje – <i>Anna Mazanek</i>	27
Spacery po Warszawie – <i>Miroslaw Jelonkiewicz</i>	29
FILMOTEKA	
Polskie kino w „Polonicum” – <i>Maria Czekalewa-Demidowska</i>	33
O <i>Długu</i> w reżyserii Krzysztofa Krauzego – <i>Miroslaw Jelonkiewicz</i>	34
O KULTURZE	
Polski hip hop zawsze dobry... – <i>Piotr Kajak</i>	35
Czy muzyka zawsze łagodzi obyczaje? – <i>Marta Skura</i>	37
PODRÓŻE Z POLONICUM	
Polska regionalna – Tatry i ich serce – Zakopane – <i>Jolanta Aulak</i>	39
O POLSCE I POLAKACH	
Jacy jesteśmy? – Co wiedzą o Polakach, co myślą studenci – obcokrajowcy? – <i>Eulalia Teklińska</i>	41
To jest Polska – <i>Emanuele Liaci</i>	43
Viva Polonia – <i>Marta Nicgorska</i>	44
KĄCIK JĘZYKOWY	
Czy łatwo być grzecznym po polsku – <i>Barbara Janowska</i>	45
„Dokąd idziemy” i „gdzie jesteśmy”, czyli „do”, „na”, oraz „w”, sprawiające wiele trudności cudzoziemcom uczącym się języka polskiego – <i>Barbara Janowska</i>	47
Z ŻYCIA POLONICUM	
Spotkania Naukowe „Polonicum” – <i>Marta Nicgorska</i>	48
SPRAWOZDANIA, RECENZJE, INNE	
„Paszport językowy” do Polski – <i>Miroslaw Jelonkiewicz</i>	50
OGŁOSZENIA	
	51

Słowo wstępne



Jej Magnificencja Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
Prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow

Drodzy Czytelnicy,

„Kwartalnik Polonicum”, którego pierwszy numer trafia właśnie w Państwa ręce, ma szansę stać się publikacją, która dla wielu z Was okaże się ważnym i wyczekiwany gościem. Ci z Państwa, którzy znają już naszą uczelnię, i naszego „ambasadora” – Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” – mają szansę spotkać na łamach „Kwartalnika” swoich niegdysiejszych nauczycieli i mistrzów, pogłębić swoją wiedzę o naszym kraju i języku, poznać najnowsze wydarzenia w Polsce. Państwo, którzy nie mieliście jeszcze możliwości odwiedzenia nas, być może zechcecie to uczynić, po lekturze „Kwartalnikowych” artykułów. Możliwe, że sprawy tu poruszane, czy przedstawiane osoby, będą jedynie pretekstem do krótkiej filologicznej przygody, choćby na wakacyjnych kursach języka i kultury polskiej, które prowadzimy już od 50 lat. A może zainspirują Państwa do głębszych studiów, a nawet zadecydują o przyszłości?

Na dowód, że wybór polonistyki na przyszłość własną może być atrakcyjny i twórczy, niech posłuży Państwu przykład profesora Cheong Byung Kwona, twórcy polonistyki w Korei Południowej i autora tłumaczenia jednego z najważniejszych dzieł literatury polskiej – *Pana Tadeusza* – Adama Mickiewicza, z którym wywiad znajdziecie Państwo w tym numerze.

Owocnej lektury!

Katarzyna Chałasińska-Macukow

O „Kwartalniku”

„Kwartalnik Polonicum” jest w założeniu pismem popularnonaukowym o charakterze interdyscyplinarnym. Zamierzamy publikować teksty poświęcone kulturze, literaturze, historii i współczesności Polski. Adresujemy nasze pismo do szerokiego kręgu czytelników. Przede wszystkim do cudzoziemców studiujących w Polsce, ale także do tych, którzy dopiero myślą o podjęciu nauki w naszym kraju. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby „Kwartalnik” za pośrednictwem polskich ambasad i Instytutów Kultury dotarł w przyszłości do szkół polonijnych oraz katedr polonistyki i slawistyki na całym świecie.

Pierwsze strony pisma rezerwujemy dla zaproszonych gości, wybitnych humanistów. W tym numerze prof. Ewa Nowicka analizuje na podstawie badań socjologicznych pojęcie polskości. Prof. Paweł Wieczorkiewicz pisze o micie Rosjan – wyzwolicieli i o trudnych stosunkach polsko-rosyjskich. Prof. Stefan Kuczyński przedstawia dzieje naszego godła państwowego. Aby umożliwić zrozumienie tym, którym lektura mogłaby ze względów językowych sprawić trudność, dwa pierwsze artykuły zamieszczamy w wersji polsko- i anglojęzycznej. Podobną praktykę zamierzamy stosować w następnych numerach „Kwartalnika”.

W części drugiej, nazwanej przez nas roboczo domową, gdyż w pierwszym numerze wypełniają ją artykuły obecnych i byłych pracowników „Polonicum”, zamieszczamy mniejsze teksty, które mamy nadzieję, okażą się użyteczne dla cudzoziemca, który znalazł się w naszym kraju, uczy się języka i jest zainteresowany swoim bliskim, nie tylko warszawskim otoczeniem. Umieściliśmy tu porady językowe, a także wiadomości z dziedziny kultury i literatury. Do tych artykułów przygotowaliśmy słowniczki. Tłumaczenie na język angielski wybranych słów, wyrażań czy zwrotów, mamy nadzieję, ułatwi lekturę.

Chcielibyśmy ponadto w każdym numerze prezentować ośrodki zagraniczne zajmujące się sprawami polskimi. Zaczynamy od przedstawienia polonistyki na Uniwersytecie w Helsinkach. Zachęcamy badaczy z innych krajów do podzielenia się z czytelnikami „Kwartalnika” wiedzą o przeszłości i teraźniejszości studiów polskich poza granicami Polski. Nasze pismo jest też otwarte dla samych studentów w bieżącym numerze zamieściliśmy wspomnienia naszego włoskiego słuchacza i opinie innych cudzoziemców o Polsce, Warszawie oraz o „Polonicum”.

Zapraszamy do współpracy i życzymy ciekawej lektury.



Prof. Ryszard Kulesza
Dyrektor „Polonicum”

Ryszard Kulesza

Ewa Nowicka

Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?

Kryteria polskości

W różnych warunkach odmiennie kształtują się kryteria narodowej tożsamości i przynależności w obrębie zbiorowości o tych samych etnicznych korzeniach. Postanowiłam sprawdzić sensowność stosowania tych kryteriów polskości, które w świadomości Polaków mieszkających w Polsce okazują się najważniejszymi wyznacznikami polskiej tożsamości narodowej.

Kryteria te, jak wskazują wyniki badań, które prowadziłam od 1988 r. (w kolejności liczby wskazań jako bardzo ważne i ważne) to: poczucie, że się jest Polakiem, znajomość języka, kultury i historii Polski, posiadanie co najmniej jednego z rodziców narodowości polskiej, posiadanie polskiego obywatelstwa, przestrzeganie polskich obyczajów, a także mieszkanie i urodzenie się w Polsce, zasługi dla Polski, wreszcie wiara katolicka.

Niezwykłą trwałość wykazuje zakres kryteriów polskości. Zaskakujące były wyniki badania „Polacy a inni”, które po raz pierwszy przeprowadziliśmy w 1988 r. i powtórzyliśmy po 10 latach bardzo znaczących transformacji w Polsce – w 1998 r. Mimo licznych zmian, jakim uległo społeczeństwo polskie, polskość niezmiennie opisywana była w takich samych kategoriach, a odsetki wskazań na poszczególne kryteria są w obu badaniach niemal identyczne. Tak więc Polakiem jest w odczuciu dorosłych Polaków człowiek, który czuje się Polakiem, zna język polski, historię i kulturę swojego kraju, może się legitymować polskim pochodzeniem (ma co najmniej jedno z rodziców narodowości polskiej), a w dalszej kolejności zna polskie obyczaje, mieszka w Polsce, urodził się w Polsce, ma polskie obywatelstwo i ma też zasługi dla Polski.

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo porównaniu wyników tych dwóch badań (Tabela nr 1). Zadane zostało pytanie: „Gdybyśmy mieli kogoś uznać za Polaka, to co byłoby Pana(i) zdaniem ważne, a co mniej ważne?”. Pytanie to w dokładnie tym samym brzmieniu zostało zadane raz w czerwcu 1988 r., a potem w listopadzie 1998.

Sformułowane zostało dziesięć kryteriów. Dotyczą one:

- 1) zasad terytorialnych przynależności do narodu polskiego (urodzenie się na terenie Polski i stałe zamieszkanie w Polsce),
- 2) biologicznej czy rodowej zasady wspólnoty (posiadanie przynajmniej jednego z rodziców narodowości polskiej),
- 3) wspólnoty kulturowej (znajomość języka polskiego, historii i kultury polskiej, przestrzeganie polskich obyczajów i wyznawanie wiary katolickiej),
- 4) stosunku do wartości ogólnej czy nadrzędnej, jaką jest Polska (zasługi dla Polski),

Criteria of Polishness

Although a community may have identical ethnic roots, in diverse environments criteria of ethnic identity and affiliation will acquire varying shapes. I resolved to examine the appropriateness of applying those criteria of Polishness which in the awareness of Poles living in Poland are the most important markers of Polish national identity.

According to research which I have conducted since 1988, those criteria (ordered according to the number of indications as “very important” and “important”) are as follows: the perception of oneself as being a Pole; knowledge of the language, culture and history of Poland; having at least one parent of Polish nationality; having Polish citizenship; observing Polish customs; being born and being resident in Poland; services rendered to the country, and finally the Catholic faith.

The criteria of Polishness appear to be extremely enduring. The results of the “Poles and Other People” research project were quite surprising in this respect. In this project, relevant opinion polls were conducted first in 1988 and then repeated in 1998, after ten years of very deep transformations in Poland. In spite of numerous changes which Polish society had undergone, Polishness was described according to unchanged criteria, and percentages of indications regarding particular criteria are almost identical in both projects. Thus, in the mind of an adult Pole, “a Pole” is a person who, primarily, perceives themselves as being Polish, knows the Polish language, history and culture, and has a proof of their Polish origins, since at least one of their parents is of Polish nationality; and further down the scale, knows Polish customs, lives in Poland, was born in Poland, has Polish nationality and has rendered some services to the country.

Let us look closely at the comparison of results of the two projects (table 1). The question asked in both instances was: “In your opinion, if we were to acknowledge someone to be a Pole, what would be important, and what would be of less importance?”. Exactly the same question was asked first in June 1988, then in November 1998.

Ten criteria were postulated. They included:

- 1) the principle of territorial inclusion in the Polish nation (being born in Poland and permanent residence in Poland),
- 2) the biological or familial principle of kinship (having at least one parent of Polish nationality),
- 3) cultural community (knowledge of the language, culture and history of Poland, observance of Polish customs, being a Catholic),

Ewa Nowicka

What is a Pole? Aspects of Polishness

Tabela 1. Kryteria polskości, wyniki sondaży z czerwca 1988 i listopada 1998 r. /

Table 1. Criteria of Polishness, results of opinion polls from June 1988 and November 1998

Gdybyśmy mieli uznać kogoś za Polaka, to co byłoby Pana/i zdaniem ważne, a co mniej ważne? / In your opinion, if we were to acknowledge someone to be a Pole, what would be important, and what would be of less importance?	Wyniki procentowe z roku 1988 (w lewej kolumnie) i 1998 (w prawej kolumnie): 1 – bardzo ważne, 2 – raczej ważne, 3 – raczej nieważne, 4 – zupełnie nieważne, 5 – trudno powiedzieć / Percentage results from 1988 (left column) and 1998 (right column): 1 – very important, 2 – quite important, 3 – quite unimportant, 4 – completely unimportant, 5 – hard to say									
	1	2	3	4	5	1	2	3	4	5
1. Poczucie, że jest się Polakiem / 1. Perception that one is a Pole	67	64	28	29	3	3	1	1	1	3
2. Znajomość języka polskiego / 2. Knowledge of the Polish language	60	62	31	31	7	4	2	2	0	1
3. Posiadanie obywatelstwa / 3. Having Polish citizenship	48	56	34	33	12	8	3	2	3	2
4. Posiadanie przynajmniej jednego z rodziców narodowości polskiej / 4. Having at least one parent of Polish nationality	37	45	44	39	13	11	3	2	3	3
5. Znajomość kultury i historii Polski / 5. Knowledge of Polish culture and history	34	36	45	46	13	13	5	3	3	2
6. Przestrzeganie polskich obyczajów / 6. Observing Polish customs	29	31	49	45	14	15	5	5	3	3
7. Mieszkanie na stałe w Polsce / 7. Residing in Poland permanently	30	34	36	39	26	20	6	5	2	2
8. Urodzenie się w Polsce / 8. Being born in Poland	27	29	36	37	26	22	9	10	2	2
9. Szczególne zasługi dla Polski / 9. Outstanding services rendered to Poland	19	16	33	30	29	32	14	16	5	5
10. Wiara katolicka / 10. Catholic faith	19	23	26	23	28	29	23	23	4	3

5) samookreślenia (samozaliczenia),
6) politycznej zasady wspólnoty (posiadania polskiego obywatelstwa).

Zauważamy wyjątkową stałość wyników mimo istotnych zmian kontekstu społecznego, przemian cywilizacyjnych, psychologicznych, ekonomicznych, politycznych, kulturowych. Stałość ta oznacza, że sposób pojmowania polskości, czyli polskie samookreślenie narodowe/etniczne należy do kategorii zjawisk „długiego trwania”. Stanowi na tyle trwałe wyobrażenie zbiorowe, że nawet tak poważne zmiany, jak te, które dokonały się w ostatnim dziesięcioleciu, nie zdołały go osiągnąć. Należy przypuszczać, że wszelkie zjawiska etniczne, a zwłaszcza z zakresu

4) the relationship to “Poland” as a general or supreme value (services rendered to the country),

5) self-definition (self-inclusion),

6) the political principle of kinship (having Polish citizenship).

In spite of significant transformations in the social context, as well as civilisational, psychological, economic, political and cultural changes, an exceptional stability in the results is noticeable. This stability indicates that the way of understanding Polishness, or in other words the Polish national/ethnic self-definition, belongs to the category of “long-term” phenomena. Such is the stability of a common image thus constituted that even such

Ewa Nowicka

Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?

świadomości narodowej powinniśmy rozważać w kategoriach procesów „długiego trwania”, czyli jako takie, które nie odbywają się w ciągu życia jednego czy nawet dwóch pokoleń.

Polskość rdzeniowa

Przedstawione wyniki badania dotyczą społeczeństwa polskiego, a więc mieszkańców prawie 40-milionowego kraju, posiadającego samodzielny byt – kraju, w którym nie trudno jest spełniać wszystkie kryteria z wymienionych w kwestionariuszu. Tę formułę polskości nazwałam rdzeniową, gdyż dotyczy ona „rdzenia” narodu polskiego, bez którego polskość grup peryferyjnych lub żyjących w rozproszeniu nie byłaby możliwa lub wyglądałaby zupełnie inaczej.

Spośród kryteriów polskości, które zaproponowaliśmy do rozważenia badanym w Polsce, jedynie pierwsze (poczucie, że się jest Polakiem) i czwarte (posiadanie co najmniej jednego z rodziców narodowości polskiej) jest zawsze, tzn. we wszystkich badanych przeze mnie przypadkach, spełnione. *Ex definitione* wszyscy ci, których jesteśmy skłonni uznać za Polaków, a którzy mieszkają za wschodnią granicą, uznają siebie za Polaków. Sprawa bardziej się komplikuje przy kryterium czwartym, które bez wyjątku było obecne. Jednakże tych, którzy mają w obu liniach (ojca i matki) przodków Polaków, a którzy się za Polaków nie uważają, raczej nie nazwiemy Polakami i oni sami tak siebie nie nazwą. Możemy tu użyć co najwyżej określenia „potomkowie Polaków”. Tak więc kryterium psychologiczne – samozaliczenie, samoświadomość, indywidualne odczucie – decyduje w każdej sytuacji o polskości jednostki. Stosowność innych kryteriów jest już w jakimś stopniu wątpliwa i wymaga bardziej szczegółowego rozważenia. Nigdy natomiast nie może być spełniony warunek instytucjonalny, związany z posiadaniem polskiego obywatelstwa, ponieważ, z natury rzeczy, wszyscy Polacy w byłym ZSRR posiadają obywatelstwo państwa, w którym mieszkają.

Postawiłam sobie za zadanie sprawdzenie, jak ta gradacja wymienionych kryteriów polskości, uzyskana w przypadku „polskości rdzeniowej”, odnosi się do Polaków od dawna lub bardzo dawna, czasem od wielu pokoleń, mieszkających poza granicami państwa polskiego, na terenie byłego ZSRR.

Trzeba też zwrócić uwagę, że warunki życia i możliwości zachowania własnej odrębności kulturowej na poszczególnych obszarach bardzo się od siebie różniły. Przyczyny miały w dużej mierze charakter polityczny, ale także demograficzny.

serious transformations as those which took place in Poland in those ten years have not changed it. It has to be assumed that all phenomena regarding ethnicity ought to be considered in the categories of “long-term” phenomena, that is phenomena which do not reach completion during the lifetime of one, or even two generations.

Core Polishness

The research results presented above concern the society of Poland, that is, inhabitants of a country with nearly 40 million citizens, which is an independent political entity – a country in which it is not too difficult to fulfill all the criteria enumerated in the questionnaire. I call this form of Polishness a “core” form, since it pertains to the core of the Polish nation, without which the Polishness of the peripheral groups or of groups living in dispersion would not be possible or would look completely different.

Among the criteria of Polishness which were considered by those questioned in Poland, only the first (perception of oneself as being Polish) and the fourth (having at least one parent of Polish nationality) are always fulfilled, that is, in all the cases I reviewed. By definition, all those whom we are ready to acknowledge to be Poles, and who live beyond the eastern border, acknowledge themselves to be Poles. The case becomes more complicated with regard to the fourth criterion, which was also fulfilled without exception. However, those who have Polish ancestors in both the paternal and maternal bloodlines, and who nevertheless do not perceive themselves to be Polish, we do not call Poles, and they do not give this name to themselves either; in such cases we can at most use the term “descendants of Poles”. Thus, when it comes to determining the Polishness of a given individual, the psychological criterion – self-definition, self-awareness, individual perception – is a decisive factor in every case. How applicable other criteria are, is in some degree more doubtful and requires more detailed consideration. The institutional criterion, in turn, can never be fulfilled, since it concerns having Polish citizenship, and all Poles resident in the former Soviet Union naturally have the citizenship of the state in which they live.

I set myself a goal of checking the way in which this gradation of the above-mentioned criteria of Polishness, established with regard to “core Polishness”, is applicable to Poles who for a long time, sometimes a very long time – the lifetimes of sev-

Ewa Nowicka

What is a Pole? Aspects of Polishness

Najogólniej można wyodrębnić pięć sytuacji społecznych, w których znalazła się ludność polskiej narodowości lub polskiego pochodzenia za wschodnimi granicami Polski; prowadzi to do ukształtowania się pięciu typów polskości, które kolejno omówię.

Polskość w zagrożeniu

Z tą sytuacją mamy do czynienia na przykład dziś na Litwie. Jeszcze 15 lat temu polska grupa narodowa na Litwie była w najkorzystniejszej sytuacji spośród polskich zbiorowości w całym ZSRR. W warunkach, gdy względnie swobodnie rozwijało się polskie szkolnictwo na wszystkich poziomach, gdy istniała prasa w języku polskim, gdy Kościół katolicki mógł działać swobodnie (w porównaniu z innymi republikami radzieckimi), mogła się zachować polska kultura w niezaburzonej formie. Na tym terenie mamy w przewadze do czynienia z Polakami o zupełnie jednoznacznie ukształtowanej świadomości narodowej, wyrazistej tożsamości polskiej, akcentujących prawie obsesyjnie swoją przynależność narodową, aktywnych w instytucjach polskich i walczących o polskość na różnych płaszczyznach. Obecnie ta postawa w warunkach litewskich jest odpowiedzią na kroki ograniczające swobodę rozwoju polskiej mniejszości narodowej ze strony władz litewskich.

Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, czyli powstania niepodległego państwa litewskiego i rozwoju litewskiego nacjonalizmu, polskość nagle znalazła się w sytuacji szczególnego zagrożenia. Zaczęto ograniczać liczbę szkół polskich pod pretekstem ich złego stanu technicznego, w polskich wsiach zaczęto budować nowoczesne szkoły z wykładowym językiem litewskim, ograniczać zakres nauczania języka polskiego w przeliczeniu na godziny lekcyjne, nazwy miejscowości oraz nazwiska ciągle są zapisywane według pisowni litewskiej. Mimo że przywileje mniejszości polskiej są prawnie uznane, w praktyce litery prawa nikt się nie trzyma. Podział administracyjny Wilna doprowadził do utraty większości przez Polaków w wioskach i małych miejscowościach otaczających miasto.

Wśród Polaków na Litwie spotykamy stosunek do własnej przynależności narodowej emfaticznie akcentujący wszystkie elementy własnej polskości. Polacy na Litwie czują się Polakami, znają dobrze język polski, wiedzą dużo o polskiej historii i kulturze, w której są wychowani i wykształceni (sądzę, że więcej niż Polacy zamieszkali w Polsce), są urodzeni na swojej ziemi i na niej mieszkają, znają polską obyczajowość, są także aktywnymi

eral generations – have been resident in the former Soviet Union, outside the borders of the Polish state.

It has to be noted that the living conditions of these Poles, and the possibilities of retaining their own cultural identity differed greatly in particular regions. The reasons for this were to a large degree political, but also demographic. Generally, it is possible to define five societal situations in which people of Polish nationality or Polish origin were placed beyond the eastern border of Poland; this led to the emergence of five types of Polishness, which I will now discuss in turn.

Polishness under threat

This is the situation of Poles in Lithuania today. Even 15 years ago the Polish ethnic group in Lithuania enjoyed the most advantageous position of all the Polish minorities in the entire USSR. At that time, unadulterated Polish culture could be preserved in circumstances then existing, with Polish education on all levels developing relatively freely, a Polish-language press and the Catholic church operating without constraint (in comparison with other Soviet republics). Poles in Lithuania mostly have an unambiguous national awareness and a fully developed Polish identity; they almost obsessively accentuate their national affiliation, are active in Polish institutions and defend their Polishness in many areas of life. At present, this active attitude of the Lithuanian Poles is a reaction to measures limiting the development of the Polish minority, which have been taken by the Lithuanian authorities.

From the early 1990's onward, that is, from the emergence of the independent Lithuanian state, which was also marked by an increase in Lithuanian nationalism, the Polish identity there suddenly came under particular threat. The number of Polish schools diminished, since they were being closed by educational authorities on the grounds of being in a poor state of repair; modern schools were constructed in Polish villages, the language of instruction in them was Lithuanian; the scope of the Polish language was limited in relation to teaching hours; place names and surnames are still written according to Lithuanian spelling. Although the privileges of the Polish minority are guaranteed legally, in practice these laws are disregarded by all authorities. Due to the administrative division of the city of Vilnius, Poles lost their majority in the villages and small towns surrounding the capital.

Poles resident in Lithuania have the attitude to their national affiliation of an emphatic affirmation of all the elements of their

Ewa Nowicka

Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?

katolikami. Co więcej – walczą o to, aby mogli uzyskiwać polskie obywatelstwo.

Polskość ograniczona

Z tym przypadkiem mamy do czynienia w chwili obecnej na Białorusi i po części na Ukrainie, gdzie w wyniku, z jednej strony polityki narodowościowej ZSRR, a z drugiej „słabości narodowej” elementu białoruskiego, polskość przeważającej części ludności polskiej jest rozmyta i niepewna. W 1948 r. zlikwidowano polskie szkolnictwo; kontakt z językiem, szanse poznania polskiej historii i kultury były bardzo niewielkie. Brak polskiego szkolnictwa, zakaz używania języka ojczystego w życiu codziennym, brak prasy i wydawnictw w tym języku, a także drakońskie ograniczenie działalności Kościoła katolickiego sprawiły, że dziś polskość na tym obszarze ma charakter okrojony, mimo znacznej liczby ludzi uznających się za Polaków.

Zauważamy też ogromne zróżnicowanie postaw wobec własnej tożsamości narodowej: od skrajnie narodowej, reprezentowanej przez nieliczną mniejszość, do ściśle materialistycznej, podporządkowanej wąsko rozumianemu interesowi praktycznemu. Warunki ekonomiczne, które drastycznie się w ostatnich latach pogorszyły, sprzyjają rozpowszechnieniu się i utrwaleniu tej ostatniej postawy. Celem dla wielu ludzi, bez względu na narodowość, staje się biologiczne przeżycie i zaspokojenie elementarnych potrzeb życiowych. Manifestować swą polskość odważały się tylko nieliczne osoby, które obecnie stanowią grupę działaczy Związku Polaków na Białorusi i innych sprzymierzonych organizacji polskich. Sytuacja ta w ostatnich czasach ulega nawet raczej zaostrzeniu niż złagodzeniu. Garstka, którą określiłabym za Stanisławem Ossowskim nazwą „wielcy Polacy”, przypomina większość Polaków na Litwie w swoim emfaticznym akcentowaniu polskości i krytyce Polaków niepewnych, mniej zdecydowanych, wahających się lub też po prostu mniej zdeterminowanych w swojej obronie polskości. Podobnie jak na Litwie, spotykamy się z różnymi postawami wobec własnej tożsamości narodowej, ale stosunek liczebności grup o różnym stopniu zaangażowania na Litwie i Białorusi jest głęboko odmienny. Na Litwie wyraźnie przeważa grupa Polaków głęboko świadomych swojej polskości, podkreślających ją i żyjących głęboko kulturą polską w środowisku czysto polskim, w którym wszystkie pokolenia mają jasną świadomość narodową. Ta kategoria Polaków jest na Białorusi najmniej liczna. Polskość na

Polishness. The Lithuanian Poles perceive themselves as being Polish, they speak Polish well, know much about Polish culture and history (more than Poles resident in Poland, it seems to me), they are born in their land and live there, know Polish customs, and, moreover, are active Catholics. What is more, they are campaigning for the ability to obtain Polish citizenship.

Restricted Polishness

At present, this aspect of Polishness can be observed in Byelorussia and to a certain extent in Ukraine, where, partly due to the Soviet Union's policies regarding ethnicity, and partly because of an ethnic "weakness" of the Byelorussian element, the Polishness of the Polish minorities is mostly vague and uncertain. Polish schools were closed down in 1948; hence contact with the language has been loose, and the opportunities to become acquainted with Polish history and culture limited. Non-existence of Polish educational institutions, a ban on using Polish in everyday life, the absence of Polish press or publications, as well as draconian limitations imposed on the activity of the Catholic church have resulted in the fact that today Polishness in that region has an incomplete character, even though a significant number of people declare themselves to be Polish.

Also, among the Ukrainian and Byelorussian Poles it is possible to observe a very wide spectrum of attitudes towards their national identity: from one which is nationalist in the extreme, shown by a small minority, to an entirely materialist one, subordinate to practical considerations in their narrowest sense. The development of the latter attitude is facilitated by the economic situation, which has worsened drastically in the last few years. For many people, regardless of their nationality, biological survival and fulfillment of basic needs have become the main aim of existence. A few mustered enough courage to openly manifest their Polishness; today, these people are the activists of the Association of Poles in Byelorussia and other affiliated Polish organisations. Recently the situation seems to have changed for the worse, instead of for the better: this handful of people, whom, following Stanisław Ossowski, I would describe as the "great Poles", in their zeal and emphatic stress on Polishness resemble the Lithuanian Poles; also in a similar way, they criticise those who are less certain of their Polish identity, less decisive, vacillating or perhaps only less determined to defend their Polishness. As in Lithuania, various attitudes towards Polish identity can be observed, but the relationship of the size of these groups varies

Ewa Nowicka

What is a Pole? Aspects of Polishness

Białorusi ma charakter elitarny, poczuciu, że się jest Polakiem towarzyszy poczucie wyższości, przynależenia do kulturalnie i cywilizacyjnie wyżej ułożonej grupy, świadomej swojej przeszłości w przeciwieństwie do masy ludności białoruskiej, biernej, nieświadomej swoich korzeni. Natomiast wśród szerszych grup społecznych Polaków, zwłaszcza mieszkających w małych wioskach, polskość jest ograniczona do świadomości związków rodzinnych z Polską, niepełnej znajomości języka i mglistych wyobrażeń o kulturze przodków.

Polskość rezydualna

Wśród polskiej ludności mieszkającej za wschodnią granicą mamy też do czynienia z sytuacją, gdy warunki zewnętrzne nie pozwalały na zachowanie jakichkolwiek kryteriów polskości z tych, które zostały wymienione w badaniach sondażowych na terenie Polski. Są to ludzie, którym zostało tylko poczucie, „że się jest Polakiem”, że ojcowie i dziadkowie byli Polakami i spełniali wiele, jeśli nie wszystkie z wymienionych kryteriów. Ten przykład reprezentują Polacy z Kazachstanu.

Przedstawiciele tej zbiorowości, której początki sięgają końca XVIII w., aż do czasów pokolenia dziadków dzisiejszej młodzieży, zachowywali swoją regionalną kulturę polską, polski język i obyczaje, w tym również związane z wiarą katolicką. Wśród nich zachowało się jedynie najważniejsze i podstawowe kryterium polskości – kryterium psychologiczne.

Na Ukrainie w okresie najlepszej „koniunktury” dla planu polskiej autonomii (Marchlewszczyzna) działało ok. 400 szkół polskich od elementarnych do wyższych. Był to okres, kiedy władze ZSRR były przekonane o możliwości przeobrażenia młodego pokolenia Polaków w zsocjalizowanych obywateli komunistycznego państwa. Eksperyment ten jednak nie powiódł się i polskie szkolnictwo zostało zlikwidowane. Ponadto do podstawowych zadań szkoły zaliczano walkę z religią, co oderwać miało miejscowych Polaków od katolicyzmu, ostoji świadomości narodowej. Prześladowania religii, zwłaszcza katolicyzmu, który określany był jako „pańska religia” sprawiły, że dziś grupę osób wierzących i praktykujących stanowi pokolenie najstarsze. Młodzi ludzie nie chcieli doświadczać przez całe życie kłopotów, które były udziałem ich wierzących rodziców. Często zatem inicjatorami chrztu wnuka stawali się dziadkowie wbrew woli rodziców. W ciągu 20 lat komendantury na obszarze Kazachstanu, gdzie przewieziono około 160 tys. ukraińskich Polaków, odcięto ich całkowicie od pozarodzinnego przekazu kultury narodowej. Nie

greatly in Lithuania and in Byelorussia. Poles who are deeply aware of their Polishness, stress it and live according to the precepts of the Polish culture in a Polish milieu, where all the generations have a clear-cut national awareness, are obviously in the majority in Lithuania. In Byelorussia this category of Poles is the least numerous. Polishness in Byelorussia has an elitist character; it is accompanied by a feeling of superiority, of belonging to a group of people placed on a higher level of culture and civilisation. Poles regard themselves as people aware of their roots, in contrast to the passive mass of Byelorussians, perceived as unaware of their origins. Among the wider social groups of Poles, however, especially those living in small villages, Polishness is restricted to an awareness of Polish family ties, a limited knowledge of the language and a vague vision of the ancestral culture.

Residual Polishness

Another type of situation which can be distinguished with regard to Poles resident beyond the eastern border is one where external circumstances have not permitted the retention of even one of the criteria of Polishness enumerated in the polls conducted in Poland. These are people who only have a vague feeling that “they are Polish”, that their forefathers were Polish and fulfilled many, if not all of these criteria. This is the case of Poles resident in Kazakhstan.

Members of this community, which goes back to the end of the 18th century, retained their regional Polish culture, language and customs, also those connected with the Catholic faith, until the lifetime of the grandfathers of today's young people. Those people retain only one – but then the most important – criterion of Polishness: the psychological criterion, the perception of themselves as Poles. In Ukraine in the period when the conditions for creating Polish autonomy were the best (the so-called „Marchlewszczyzna”) there were ca. 400 Polish educational establishments, from elementary schools to institutions of higher education. This was the period when the Soviet authorities were certain that the young generation of Poles could be transformed into fully integrated citizens of the communist state. This experiment, however, failed and Polish schools were closed down. What is more, fighting religion was perceived by the authorities as one of the basic aims of school education; it was assumed that it would eradicate Catholicism, the bulwark of national awareness, among the local Poles. Catholicism, regarded as the “religion of the landowners”, was persecuted with particular zeal;

Ewa Nowicka

Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?

mieli oni żadnej formy nauczania języka polskiego, który był ściśle zakazany. Również zakazane były wszelkie obrzędy religijne, nawet te, które wiązały się z tradycyjną obyczajowością katolicką, np. Wigilia Bożego Narodzenia. Uczniowie, którzy nosili krzyżki lub medaliki, byli represjonowani.

Od lat osiemdziesiątych reżim wyraźnie został złagodzony: za ochrzcenie dziecka groziło tylko zwolnienie z pracy a nie więzienie. Po rozpadzie ZSRR kontakty z Polską nasiliły się. Od 1989 r. zaczęli wyjeżdżać z Polski do Kazachstanu nauczyciele, którzy obok księży katolickich są emisariuszami polskiej kultury, a przede wszystkim języka polskiego. Zaczął być także realizowany projekt repatriacji Polaków z Kazachstanu. Jednakże polskie przedstawicielstwo w Kazachstanie stawia bardzo wysokie wymagania dobrej znajomości języka polskiego, polskiej historii i obyczajowości jako warunek otrzymania wizy repatriacyjnej. Jest to wymóg, trudny do spełnienia w przypadku ludzi, którzy już w drugim pokoleniu nie mogli mieć kontaktu z polskością. Te nierealistyczne wymagania polskich placówek dyplomatycznych sprawiają, że wielu Polaków musi długo czekać na wjazd do Polski lub w ogóle wizy nie otrzymuje. Wynika to z niezrozumienia treści i kryteriów polskości w warunkach kazachstańskich.

Polskość sentymalna

Z sytuacją społeczną, która doprowadziła do istnienia polskości sentymalnej, zetknęłam się w różnych częściach Syberii. To, że polskość Polaków mieszkających na Syberii została określona jako sentymalna, nie znaczy, że ów związek z Polską i polskością ma u wszystkich dokładnie ten sam sens. Polacy znaleźli się na Syberii w różnych okolicznościach: w wyniku indywidualnych zsyłek i przymusowych osiedleń, a rzadziej z własnej decyzji. Trafili tam albo po powstaniu styczniowym, albo w okresie reform Stołypina przed I wojną światową, albo też w wyniku migracji zarobkowych na Daleki Wschód; to ostatnie dotyczy osób dysponujących wykształceniem i poszukiwanym zawodem. Są wśród nich potomkowie w prostej linii zesłańców politycznych, potomkowie Polaków rozsianych po Rosji w wyniku indywidualnych migracji oraz przybysze narodowości polskiej z innych części ZSRR.

Nie stanowiąc grupy, większej zbiorowości, nie tylko byli odcięci od „rdzenia” kultury polskiej, ale także nie mogli zachować odrębności kulturowej – języka, obyczajów, religii. W praktyce musieli zawierać związki małżeńskie z ludnością

as a result of religious persecution, today only Poles of the oldest generation are believers and practise their religion. The middle generation did not want the problems which their religious parents had had; hence it was often grandparents who had a grandchild baptised, contrary to the wishes of the child's parents. When ca. 160 thousand Ukrainian Poles were transported to Kazakhstan, during the last 20 years of Soviet authority they were totally cut off from any form of national culture except that conveyed within the family circle. They did not have any Polish language instruction, since the use of Polish was strictly prohibited. All religious rituals were also prohibited, even those connected with traditional Catholic customs, for instance Christmas Eve celebrations. Pupils who wore crosses or holy medals were victimised.

From the 1980's onwards the regime became more lenient: baptising a child was punished only with the loss of one's job, not with a prison sentence. Contacts with Poland became stronger after the demise of the USSR. Since 1989 teachers have been going to Kazakhstan from Poland; they, and the Catholic priests, are the main emissaries of the Polish culture and especially the language. Also, a project of repatriation of the Kazakhstan Poles was implemented; however, the requirements introduced by the Polish representatives in Kazakhstan are stringent: an outstanding level of knowledge of the Polish language, history and customs is a prerequisite to obtaining a Polish visa. This requirement can be met very rarely by people who have been unable to have any contact with Poland for two generations and could not cultivate their Polish identity. These unrealistic requirements of Polish diplomatic missions mean that many Kazakhstan Poles have to wait for a very long time before they are allowed to enter Poland, or never obtain a visa at all. This problem results from the fact that Polish authorities do not understand the substance or the criteria of Polishness in the Kazakhstan milieu.

Sentimental Polishness

In many regions of Siberia I have encountered a social environment which led to the emergence of sentimental Polishness. The fact that the Polishness of the Siberian Poles is described as sentimental does not imply, however, that in all cases this connection with Poland and Polishness had the same basis. Poles went to Siberia for many reasons: as a result of punitive deportations and forced settlement, but also, if rarely, of their own volition. Some were sent there after the January Uprising (1863) or dur-

Ewa Nowicka

What is a Pole? Aspects of Polishness

miejscową, czego wynikiem są rodziny jakuckie czy buriackie o czysto polskich nazwiskach (Zaborowski, Mickiewicz, Lewandowski, Krzyżanowski, Kozicki, Różański itd.). Dziś są to ludzie, którzy nie roszczą sobie pretensji do przynależności do narodu polskiego; nie są Polakami w swoim odczuciu i w odczuciu innych, natomiast są świadomi swojego polskiego pochodzenia, podkreślają je, interesują się nim i są przedstawiani przez innych jako potomkowie Polaków. Duma z polskiego pochodzenia wiąże się w tych przypadkach z bardzo pozytywnym stereotypem Polaków wśród rdzennej ludności Syberii: Jakutów czy Buriatów.

Polskość zastygła

Jeszcze jeden przypadek stanowi rodzaj polskości, dla której proponuję nazwę „polskość zastygła”. Podkreślić pragnę w ten sposób swoiste zakonserwowanie się archaicznych form kulturowych u tych Polaków, którzy w stosunkowo dużej grupie dobrowolnie osiedlili się na Syberii. Przypadkiem najlepiej znanym i dla polskiego badacza wyjątkowo interesującym jest wieś Wierszyna na północ od Irkucka. Z jednej strony wieloletnia, a nawet kilkupokoleniowa izolacja od kultury macierzystej, która wszak w ciągu tych kilkudziesięciu lat ulegała stałym przeobrażeniom, z drugiej zaś strony stały kontakt z kulturą buriacką, bardzo odmienną zarówno na płaszczyźnie języka, jak i wszelkich innych aspektów życia codziennego i obrzędowego. Te dwa podstawowe czynniki wpłynęły na zachowanie w niezmienną – rzecz można zastygłej – postaci archaicznych form językowych oraz niektórych wierzeń, obyczajów i treści kulturowych, przyniesionych na Syberię z bardzo określonych terenów polskich. Można nawet powiedzieć, że do niedawna Wierszyna była żywym skansenem ludowej kultury polskiej obszaru Zagłębia i północnej Małopolski. Przybyłego z Polski antropologa Wierszyna fascynuje jako społeczność, która wiernie zachowała przez ponad trzy pokolenia większość elementów kultury polskiej regionu, z którego przybyła. Trzeba zarazem podkreślić, że to utrzymanie się tradycji polskiej jest wybiórcze, a w ostatnich latach podlega poważnemu zagrożeniu.

Poziom narodowy tożsamości polskich mieszkańców Wierszyny nie pozostawia wątpliwości – ani sami mieszkańcy Wierszyny, potomkowie imigrantów z terenów polskich carskiej Rosji, ani okoliczni Rosjanie, Buriaci, Ukraińcy, którzy w różnym czasie tam zamieszkali, nie mają wątpliwości, kim narodowo są wierszynianie. Ich polskość jest powszechnie znana i podkreśla-

ing the period of the Stolypin reform before the First World War. But sometimes Poles, having an education and a sought-after profession, migrated to the Far East. Among the Siberian Poles there are descendants of political deportees, descendants of Poles who individually migrated to Russia, and people of Polish origin who came to Siberia from other parts of the Soviet Union.

These people did not constitute a group or a larger community, and therefore they were not only cut off from the “core” of Polish culture, but also could not retain their cultural identity – their language, customs or religion. In practice, they had no choice but to intermarry with the local population; hence Buryat or Yakut families with such clearly Polish surnames as Zaborowski, Mickiewicz, Lewandowski, Krzyżanowski, Kozicki or Różański. Today, these are the people who do not assume they belong to the Polish nation; they do not perceive themselves, and are not perceived by others as Poles, but they are aware of their Polish origin, they stress it, are interested in it and are seen by others as descendants of Poles. Pride in their Polish origin is in this case connected with a very positive stereotype of a Pole among the local population – the Yakuts and the Buryats.

Stagnated Polishness

Another type of Polishness I propose to call “stagnated”. By this term I want to stress that among Poles who have voluntarily settled in Siberia in relatively large numbers, archaic cultural forms have become in a sense solidified. The best-known example – and to a Polish researcher the most interesting one – is the village of Vershina, north of Irkutsk. On one hand, the inhabitants of this village were isolated from their original culture for many years, in some cases for some generations, and all the while this culture had been undergoing constant change; on the other hand, they remained in constant contact with the native Buryat culture, very different with regard to language and all other aspects of everyday life and traditional rituals and customs. The influence of these two basic factors resulted in a preservation of unchanged – stagnated – archaic language forms and some beliefs, customs and cultural texts, brought into Siberia from very clearly defined regions of Poland. One could almost say that up to very recently Vershina was a living museum of Polish folk culture from the Zagłębie region of Silesia and northern Lesser Poland. An anthropologist coming from Poland is fascinated by Vershina – a community which, for over three generations, has retained the majority of cultural elements of the region from

Ewa Nowicka

Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?

na. Zauważyć więc można zjawisko całkowitej zbieżności identyfikacji zewnętrznej i wewnętrznej.

Świadomość własnej polskości jest wśród wierszynian bardzo silna, jest czymś oczywistym i niepodważalnym. Składają się na nią takie elementy, jak: świadomość genealogii rodzinnej, pamięć o terenach, z których pochodzili przodkowie, pamięć o obyczajach i tradycjach, używanie języka polskiego oraz stereotyp Polaka. Stereotyp ten używany jest do porównań między różnymi grupami narodowymi. Polak to zdaniem mieszkańców Wierszyny osoba pracowita, taka, która nie boi się ciężkiej, fizycznej pracy. Dbą o porządek w obejściu, o jego wygląd i estetykę (malowanie, naprawianie płotów i kwiatki przed domem), troszczy się o materialną stronę życia w pozytywnym sensie – jest gospodarny.

Sądzę, że rozróżnienia poczynione w niniejszym tekście mają istotne znaczenie praktyczne – ustalanie polskości konkretnych grup i jednostek bez uwzględniania powyższych uwag prowadzi do tragicznych nieporozumień, których praktycznym wyrazem są niektóre posunięcia polskich władz organizujących repatriację.

Autorka jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej w Instytucie Socjologii.

Rys. J. Gawryolek/ADIA Multidea



which it originally came. It has to be stressed, however, that the inhabitants of Vershina have retained only some elements of Polish culture – and that in recent years even those elements have been under threat of dying out.

The national identity of the Polish inhabitants of Vershina is unquestionable. Neither the Vershinians themselves, descendants of immigrants from the Polish part of tsarist Russia, nor the surrounding Russians, Buryats or Ukrainians who settled there at various periods, have any doubts whatsoever as to their nationality. Their Polishness is generally known and stressed; thus, the phenomenon of a total agreement of the internal and external identification can be observed.

The Vershinians have a very strong awareness of their own Polishness; to them, it is an obvious and indisputable fact. It is made up of such elements as the awareness of the family genealogy, clear memories of the localities which their ancestors came from, knowledge and use of the Polish language, and application of their stereotype of a Pole. This stereotype is used to compare various national groups. According to the inhabitants of Vershina, a Pole is an industrious person, not afraid of hard physical labour, who keeps the house and garden tidy, looks after their appearance (keeps the walls whitewashed and fences in a good state of repair, and has flowers in front of the house), and is concerned about the material side of life in its positive sense; all in all, a Pole is prudent.

In my opinion, the differentiations outlined in the above text are of crucial practical importance: if the Polishness of given individuals and groups of people is determined without due consideration of the above criteria, it may lead to tragic misunderstandings; misunderstandings which are already evident in practice, as witnessed by some actions of the Polish authorities responsible for the repatriation of people of Polish origin.

The author is a professor at Warsaw University, the head of the Department of Social Anthropology in the Institute of Sociology.

Tłumaczenie/Translated by Klaudyna Hildebrandt

Paweł Wieczorkiewicz

„Najazd wyzwolicieli”

[Od Redakcji: Niniejszy tekst w odczuciu części czytelników może się wydać kontrowersyjny. Mamy nadzieję, że spowoduje ważną dla teraźniejszości i przyszłości dyskusję, do której zapraszamy.]

Wielu ludziom, ofiarom nazizmu, ten młody Rosjanin przyniósł na pewno wyzwolenie, ucieczkę od nazistowskiego terroru. Ale nie przyniósł wolności, bo sam jej nie miał.

(Wrażenia pisarza węgierskiego Sándora Márai'a ze spotkania z pierwszym żołnierzem sowieckim)¹

Toczyłem ostatnio w Petersburgu trudną dyskusję z gronem tamtejszych historyków i publicystów. Szło o wzajemne rozumienie historii. W kilku drażliwych punktach doszliśmy niemal do zgody, ale pozostały i takie, w których nie potrafiliśmy się nawzajem porozumieć. Gdy ja mówiłem o okupacji Polski do roku 1993, kiedy to ostatni, nigdy nieproszony żołnierz sowiecki/rosyjski opuścił jej terytorium, oni o niewdzięczności ze strony Polaków wobec „wyzwolielskiej Armii Czerwonej” i braku szacunku dla 600 000 czerwonarmistów poległych w walkach o „oswobodzenie Polski od faszystowskiego jarzma”.

Problem skutków II wojny światowej – tego, kto w niej zwyciężył, a kto został pokonany, jest, jak okazało się nie tak dawno, podczas burzliwych dyskusji z racji 60 rocznicy jej zakończenia, daleki od rozstrzygnięcia, a dotyczy nie tylko Polaków, ale również Litwinów i Łotyszy, Estończyków i Finów, Czechów, Słowaków i Węgrów, Rumunów i Bułgarów, Słowenów i Chorwatów, a może także Ukraińców i Białorusinów.

Zrozumienie dziwnej dialektyki historii, tego, że wyzwolenie (od Niemców) może być jednocześnie zniewoleniem (przez Sowietów), ponieważ oba totalitaryzmy były zbrodnicze i ludobójcze, przekracza zazwyczaj możliwości percepcji większości polityków, publicystów, a także i historyków zachodnich. Wiąże się to zresztą z podświadomą niechęcią do pośredniego deprecjonowania własnych pomnikowych osiągnięć, bowiem uznanie zbrodniczego błędu Roosevelta i Churchilla z Teheranu i Jałty – oddania Europy Środkowowschodniej w lenno Stalinowi, stawia co najmniej pod znakiem zapytania moralny wydźwięk amerykańskiego i brytyjskiego zwycięstwa.

Tymczasem gwiazdy na furazerkach, hełmach i czołgach kojarzyły się widzom, którzy musieli oglądać je po drodze na Berlin, jak najgorzej. Finowie wspominali bez trudu, że musieli bronić

[From the Editors: To some of our readers, the text below may seem controversial. We hope it will provoke a discussion of issues significant for both the present and the future, to which we wholeheartedly invite you.]

Surely to many people, victims of Nazism, this young Russian brought liberation, an escape from the Nazi terror. But freedom he did not bring, for he had none himself.

(Impressions of a Hungarian writer Sándor Márai on meeting the first Soviet soldier)¹

Recently, while in St. Petersburg, I had a difficult discussion with a group of resident historians and journalists. Its topic was the mutual understanding of history. On a few sensitive points, we nearly reached agreement; however, some others remained, regarding which we could not see eye to eye. While I spoke of the Soviet occupation of Poland which only ended in 1993, when the last of the never-invited Soviet/Russian soldiers left her territory, they spoke of Polish ingratitude towards the “freedom-bringing Red Army” and Polish disrespect towards the 600,000 Red Army soldiers who gave their lives to “free Poland from the Fascist yoke”.

The issue of the consequences of the Second World War – who were the victors and who was vanquished – is far from being closed, as became particularly obvious during the heated debates occasioned by the 60th anniversary of its ending. What is more, this issue concerns not only the Poles, but also the Lithuanians and Latvians, Estonians and Finns, Czechs, Slovaks and Hungarians, Romanians and Bulgarians, Slovenes and Croats, and even perhaps the Ukrainians and Byelorussians.

The majority of Western politicians, writers, journalists, and even historians seem to lack the ability to understand the strange dialectic of history; they fail to comprehend that a liberation (from the Germans) can simultaneously be an enslavement (by the Soviets), since both these totalitarian systems were criminal and genocidal. Incidentally, this is connected with a subconscious aversion to detracting, if indirectly, from their own monumental achievements: to concede that Roosevelt and Churchill's decision, made in Tehran and Yalta, to turn Central-Eastern Europe into Stalin's fief was a criminal error means to at least question the moral implications of the British and American victory.

And the onlookers, who had no choice but to watch the five-pointed stars on the caps, helmets and tanks on their way to Berlin, could not help having the worst possible associations. The

¹ S. Márai, *Ziemia! Ziemia! ...: wspomnienia*, Warszawa 2005, s. 23.

¹ S. Márai, *Ziemia! Ziemia! ...: wspomnienia*, Warsaw 2005, p. 23.

Paweł Wieczorkiewicz

„The invasion of liberators”

się przed „wyzwoleniem” już co najmniej raz, w latach 1939-40, a może nawet dwa, biorąc pod uwagę próby utworzenia „czerwonej”, bolszewickiej Finlandii w roku 1918. Równie ponure doświadczenia mieli z tego samego okresu Węgrzy, z ludobójczą, komunistyczną Węgierską Republiką Rad. Bałtowie z kolei, zbyt jeszcze dobrze pamiętali zabraną im w roku 1940 niepodległość, aby cieszyć się z powrotu krwawych i nieludzkich okupantów. Wreszcie Polacy także mieli z Sowietami wcześniejsze niezamknięte rachunki: Armii Czerwonej nie udało się co prawda wyzwoić ich od niepodległości w roku 1920 (choć brakowało do tego doprawdy niewiele), za to w pełni, tyle że w symbiozie z III Rzeszą, powiodło się jej to w roku 1939.

Przypomnijmy tu elementarne fakty. Józef Stalin poprzez podpisanie paktu z III Rzeszą w sierpniu 1939 r. znakomicie ułatwił Hitlerowi decyzję o rozpoczęciu wojny. Do czerwca 1941 r. był w niej sojusznikiem Hitlera, wykorzystując czerwono-brunatny alians, dla dokonania rozbioru Polski, a następnie usiłując podbić Finlandię i anektując republiki nadbałtyckie oraz rumuńską Besarabię i Bukowinę Północną. Zdobyte te były premią przyznaną przez Hitlera w roku 1939. Ich zagarnięcie miało jedynie uzasadnienie strategiczne i wynikało z prawa brutalnej siły; wszelkie inne argumenty, jakich imali się Sowietci, były fałszywe i kłamliwe.

W latach 1939-41 polityka ZSRR na zajętych obszarach była zbrodnia i ludobójstwo w stopniu większym nawet niż jego niemieckich sojuszników². Trudno dziwić się zatem, że w roku 1941, czy to w Nadbałtyce, czy na Białorusi, czy na Ukrainie, gdzie nie obeschły jeszcze łzy bezsilnej rozpacz po kolektywizacji rolnictwa, żołnierzy Wehrmachtu, zależnie od tradycji, witano bądź chlebem i solą, bądź przynajmniej kwiatami. W starożytnym Nieświeżu, siedzibie hetmańskiego rodu Radziwiłłów, bito w dzwony i śpiewano w katedrze „Te Deum”. I co by nie pisać o surowości, a i nawet zbrodniczym charakterze okupacji niemieckiej na Wschodzie, ludzie, doświadczeni przez zbrodnie stalinizmu, nie czuli się pod nią bardziej doświadczeni niż pod rządami sowieckimi. Z jednym oczywiście wyjątkiem – mordowanych, zwykle natychmiast – Żydów.

Polityka niemiecka na zdobytym Wschodzie nie była ani spójna, ani konsekwentna. W Nadbałtyce, na Przed- i Zakaukaziu

Finns could easily recall that they had had to resist “liberation” at least once before, in the years 1939-40, and perhaps even twice, considering the Russian attempt to establish a “red”, Bolshevik Finland in 1918. The Hungarian experiences with the genocidal communist Hungarian Soviet Republic from the same period were equally grim. The Baltic nations, in turn, remembered their freedom, taken away from them in 1940, too well to rejoice at the return of the bloody and inhuman occupiers. Finally the Poles, too, did not settle their accounts with the Soviets: the Red Army failed to liberate them from their own freedom in 1920 (although it was a really close call), but fully succeeded in doing just that in 1939 in cooperation with the Third Reich.

Let us recall the basic facts here. By signing a pact with the Third Reich in August 1939, Josef Stalin made it significantly easier for Hitler to begin the war. Until June 1941 he was Hitler's ally, making use of the red-brown alliance to bring about a partition of Poland. Later he attempted to conquer Finland, and annexed the Baltic Republics, as well as Bessarabia and northern Bukovina which had belonged to Romania. These territorial gains were a bonus accorded to him by Hitler in 1939. Their annexation was justified only by the Soviet strategy and resulted from the use of brute force; all other Soviet arguments were false lies.

In the years 1939-41, policies introduced by the USSR in the annexed territories were criminal and genocidal to a degree greater even than those of its German allies². Small wonder, therefore, that in the year 1941, whether in the Baltic lands, in Byelorussia or in Ukraine, where the tears of impotent despair have not yet dried after the collectivisation of the arable lands, soldiers of the Wehrmacht were greeted with whatever signs of joy the local tradition dictated – with flowers or with bread and salt. In the ancient town of Nieśwież, the seat of the noble Radziwiłł family, bells were tolled jubilantly and *Te Deum* was sung in the cathedral. And whatever can be said against the harsh, and even criminal character of the German occupation of the East – in spite of all the limitations and dangers it brought, the people, who had already lived through the Stalinist oppression, did not feel more threatened by it than by the Soviet rule. With one exception, of course – the Jews, who were murdered, usually immediately on the Germans' arrival.

² Da się to udowodnić nawet w liczbach. W wyniku zмовy niemiecko-sowieckiej Polska została podzielona na niemal równe połowy. Do czerwca 1941 r. Sowietci wymordowali na obszarze swojej okupacji o wiele więcej obywateli polskich niż Niemcy; przypomnijmy do tego zbrodnię katyńską, która nie ma analogii po niemieckiej stronie, oraz nieporównywalne z niczym w swym sadystycznym okrucieństwie ludobójstwo dokonane na kilkudziesięciu tysiącach więźniów politycznych po ataku niemieckim.

² This can be proved even by figures. As a result of the German-Soviet plot, Poland was divided into two almost equal parts. Until June 1941, in their part of the land the Soviets murdered many more Polish citizens than the Germans did. In addition, the Katyn murders have to be brought to mind: this crime has no counterpart on the German side. Also, the extermination of several thousand political prisoners, conducted by the Soviets after the German attack, in its sadistic cruelty cannot be compared with any other criminal political act.

Paweł Wieczorkiewicz

„Najazd wyzwolicieli”

stwarzała nadzieje lub iluzje na obdarzenie tych ziem pewnymi formami samorządności. Nawet jednak na rzekomo ciężko doświadczonej Białorusi (co w znacznej mierze było powojenną legendą, sprokrowaną na potrzeby propagandowe) możliwości rozwoju form życia narodowego okazały się znacznie szersze niż za czasów Związku Sowieckiego. Czy można się zatem dziwić, że narody znajdujące się w sowieckiej przestrzeni politycznej wiązały się z Niemcami? Bałowie, wbrew hałasowi, jaki ostatnio podniósł się w mediach, w elitarnych jednostkach Waffen SS walczyli o niepodległość swych krajów. Poza wszystkim innym, jeśli ktoś chciałby już mieć do nich o to pretensje, należałoby również obłożyć anatemą setki tysięcy oficerów i żołnierzy służących w Wojskach Pogranicznych i Wewnętrznych NKWD. Im także, i to w dużo większym stopniu niż nawet żołnierzom Waffen SS, zdarzało się przykładać bezpośrednio ręce do zbrodni: konwojować jeńców i więźniów, pilnować obozów przejściowych itd.

I jeszcze jedna kwestia, fundamentalna. Sowieci niezależnie od pięknie brzmiących haseł maszerowali na Berlin, aby zakończyć swój wojnę z Hitlerem i ustanowić jak najkorzystniej granice swych wpływów. W czasie wojny siedmioletniej w tym samym kierunku posuwały się wojska cesarzowej Elżbiety, nikt jednak na rosyjskim dworze nie wpadł na pomysł, aby marsz ów określać mianem „wyzwolielskiego spod pruskiej tyranii”.

W walkach pomiędzy Bugiem a Odrą zginęło ok. 600 000 obywateli sowieckich i choć należy im się z pewnością pośmiertny szacunek, jak wszystkim poległym żołnierzom, nie może stanowić to żadnego racjonalnego argumentu dla uzasadniania sowieckich roszczeń wysuwanych ongi do kontroli nad Polską, a dziś – dla uzasadnienia tezy o jej „wyzwoleniu”, bowiem walczyli oni i ginęli (często zresztą zgodnie z zasadami stalinowskiej szkoły wojennej, czyli niepotrzebnie) *za Stalinu, za Rodinu*.

A na dodatek Armia Czerwona w roku 1945, podobnie zresztą jak i w latach 1939 i 1920, była czymś w rodzaju zwielokrotnionego wojska Dżyngis-chana czy Atyli. Niosła w o wiele większym stopniu, niż jakiegokolwiek inne siły zbrojne, łącznie z Wehrmachtem, falę gwałtów i chorób wenerycznych, mordów, rabunków i kradzieży. Nie tylko z braku niemal jakiegokolwiek formalnej dyscypliny, ale także i dlatego, że w niewielkim już stopniu była armią rosyjską, czy nawet słowiańską. Ci wszyscy Tadźycy, Kirgizi, czy Uzbeki, nieproporcjonalnie liczni w jej szeregach pod koniec wojny, wyrwani ze swego otoczenia, naprawdę nigdy w życiu nie widzieli wanien, czy klozetów, które dewastowali, zaś rabowane masowo zegarki były dla nich synonimem najwyższego bogactwa i luksusu.

Przejście Armii Czerwonej stanowiło prawdziwy kataklizm. Sowieci traktowali ziemie polskie, zwłaszcza położone poza

German policies towards the conquered East were neither integrated nor consistent. In the Baltic lands and in both Transcaucasia and Ciscaucasia, German rule created hopes or illusions of some form of self-government. Even in Byelorussia – whose harsh war experience was to a great extent a post-war legend created for propaganda purposes – the possibilities for the development of national life were much wider than under the Soviet rule. Hence, it is hardly surprising that nations placed in the sphere of Soviet politics preferred to join the Germans. Balts in the elite forces of the Waffen SS were fighting for the independence of their countries, in spite of what the media have recently, rather stridently, professed. And if anyone would like to hold that against them, they should extend their anathema equally to hundreds of thousands of soldiers and officers of the NKVD Border Guard and Internal Guard Troops. They also, to a degree much larger than men from the Waffen SS, took part in crimes: they escorted prisoners of war and other prisoners, guarded transit camps etc.

And there is also another issue, a fundamental one. High-sounding slogans and declarations notwithstanding, the Soviets were marching on Berlin to end their war with Hitler and establish an advantageous boundary of their zone of influence. When during the Seven Years' War the troops of Empress Elizabeth were marching in the same direction, nobody at the Russian court had the temerity to call this “a march to liberate those oppressed by the Prussian tyranny”.

Between the rivers Bug and Oder, ca. 600,000 Soviet citizens lost their lives during the fighting. They certainly deserve respect, as do all fallen soldiers; but this cannot constitute a rational argument to validate Soviet claims to control Poland in the past, or to keep justifying the thesis of its “liberation” today. Those men fought and died – often in keeping with the precepts of the Stalinist school of strategy, that is needlessly – *za Stalinu, za Rodinu*, for Stalin and the Fatherland.

Moreover, in the year 1945, as much as in 1939 or in 1920, the Red Army was like an amplified horde of Genghis-Khan or Attila. Much more than other troops, the Wehrmacht included, it was carried by a wave of rape and venereal disease, murder, pillage, plunder and theft. This was due not only to an almost total lack of any formal discipline, but also to the fact that it was at that point hardly a Russian, even a Slavonic, army. All those Tadzhiks, Kirghizes and Uzbeks, who at the end of the war were disproportionately numerous in its ranks, had been forcibly removed from their environment and had truly never seen bathtubs or toilets, which they demolished; watches, which they stole en masse, represented for them the height of wealth and luxury.

Paweł Wieczorkiewicz

„The invasion of liberators”

granicą z Niemcami sprzed września 1939 r., jako kraj podbity. Substancję mieszkaniową, infrastrukturę miejską i zabytki niszczone bez powodu, za to konsekwentnie, w miarę pojawiania się kolejnych jednostek II i III rzutu strategicznego. W ruiny obracano nawet te miasta, które się nie broniły. Olsztyn, choć wpadł w ręce zdobywców właściwie nietknięty, utracił 36% infrastruktury, w tym całą wypaloną Starówkę, przede wszystkim skutkiem ich wandalizmu; podobnie było w Katowicach, zaś ostatecznego zniszczenia Gdańska dopełnił powtórny szturm miasta, inscenizowany na życzenie kroniki filmowej ... Nie do pozazdroszczenia był los cywilów; zbrodnie i występki były na porządku dziennym i dotyczyły zazwyczaj zarówno Niemców, jak autochtonów (Ślązaków, Warmiaków, Mazurów itd.), a także przymusowych robotników, z których większość stanowili Polacy i Polki.

Żołdactwo załaziło Polskę – meldowały do Londynu służby informacyjne Armii Krajowej. *Pozbawiona aprowizacji masa ta objada i ogałaca Kraj z wszystkiego inwentarza żywego i zapasów. Wojskowe władze sowieckie nie liczą się zupełnie z rządem lubelskim* [czyli swoim, komunistycznym !] *i działają samoistnie*³. Jeden z przywódców Polski Podziemnej tak wspomina nadejście „wyzwoliciele”: *Spadli jak szarańcza na sklepy. Charakterystyczne, że żołnierze [...] lgnęli do mieszkań, wprowadzając wszędzie nieporządek i rekwizycje opału – no i zegarków – i latarek elektrycznych*⁴. Dodatkowy problem stwarzały dziesiątki tysięcy ozdrowieńców, oderwanców i wszelkiego rodzaju maruderów i dezertersów, łączące się w regularne watahy, a także powracające na własną rękę do kraju gromady robotników przymusowych i byłych jeńców; wszyscy oni za nic mieli nawet najsurowsze rozporządzenia jakichkolwiek władz. Władysław Gomułka, przywódca Polskiej Partii Robotniczej, stwierdzał na plenum jej Komitetu Centralnego: *Ludność Śląska była entuzjastycznie nastawiona wobec Związku Radzieckiego, dziś [w maju 1945 r.] jest zdecydowanie nieprzychylnie nastawiona, klnie*⁵.

Rozpoczynająca się sowiecka okupacja Polski miała również swoje implikacje gospodarcze. Cały kraj znosił rekwizycje i kontrybucje, ściągane jeszcze bezwzględniej, niż czynili to Niemcy. Innego losu doznały tzw. Ziemie Odzyskane, czyli ziemie wcielone w skład państwa polskiego jako zdobycz wojenna. Jakub Berman, nie byle kto, bo członek Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej, konstatował, że tereny te *Sowieci traktowali*

The passage of the Red Army was a true cataclysm. The Soviets regarded Polish lands, especially those beyond her 1939 border with Germany, as a conquered territory. Housing estates, town infrastructures and historical monuments were destroyed needlessly but thoroughly, when the troops of the second and third strategic wave arrived. Even the cities which did not offer any resistance were razed. Olsztyn fell into the hands of the conquerors virtually untouched, yet it lost 36% of its infrastructure, including the entire Old Town, which was burnt to the ground, mostly due to acts of unchecked vandalism. Katowice met a similar fate, while in Gdańsk the damage was completed by the second attack on the city... acted out to satisfy the film chronicle-makers. The lot of those civilians too was especially hard: assaults and crimes were the order of the day, performed equally upon Germans and the locals (Silesians, inhabitants of Varmia and Masuria), as well as upon the forced-labourers, who were mostly Poles.

Members of the Home Army information services reported to London: *The soldiery has flooded the country. This human mass has no provisions, so it devours livestock and stockpiled foodstuffs, leaving the Country bare. The Soviet military authorities do not heed the Lublin government* [which was their own, communist one!] *in the slightest, acting independently*³. One of the commanders of the Polish Underground State reminisced about the coming of the “liberators”: *They fell on shops like locusts. It is revealing that soldiers came to private flats, leaving disorder everywhere, commandeering fuel – and watches of course – and electric torches*⁴. Tens of thousands of convalescents, stragglers, marauders and deserters of every kind, who gathered into regular bands, constituted an additional problem, as did groups of forced-labourers and ex-POWs returning to the country on their own – they disregarded even the strictest regulations of all authorities. Władysław Gomułka, leader of the Polish Workers’ Party, declared at the plenary session of its Central Committee: *The inhabitants of Silesia were enthusiastic about the Soviet Union; now [in May 1945] they are decidedly against it, they curse it*⁵.

The Soviet occupation of Poland, which was just beginning then, also had economic implications. The entire country endured requisitions and contributions, exacted far more harshly than the Germans used to do. A different fate awaited the so-called ‘Recovered Territories’, assigned to and incorporated into Poland as a war trophy. Jakub Berman – a real bigwig, since he

³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. V: *Październik 1944- lipiec 1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 254.

⁴ K. Pużak, *Wspomnienia 1939-1945*, Gdańsk 1989, s. 87.

⁵ *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, Warszawa 1992, s. 17-18.

³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, vol. V: *Październik 1944 – Lipiec 1945*, Wrocław-Warsaw-Cracow 1991, p. 254.

⁴ K. Pużak, *Wspomnienia 1939-1945*, Gdańsk 1989, p. 8.

⁵ *Protokół obrad CK PPR w maju 1945*, Warsaw 1992, pp. 17-18.

Paweł Wieczorkiewicz

„Najazd wyzwolicieli”

jako swoje wojenne trofea i uważali, że znajdujące się tam dobra nie są nasze, tylko poniemieckie, więc ich prawa do nich są bezsporne. Powołali u siebie tzw. trofejnije komandy, których głównym zadaniem było ściąganie jak największej ilości trofeów. Udało się im to szczególnie w pierwszych miesiącach, kiedy nie panowaliśmy jeszcze nad sytuacją i wyzwolonymi ziemiami zarządzili wojskowi komendanci radzieccy⁶. W praktyce zabierano wszystko, co tylko dawało się wywieźć. Demontowano fabryki, urządzenia, zrywano linie wysokiego napięcia, a nawet szyny kolejowe. Będąc jeszcze na Wileńszczyźnie – wspomina Stanisław Dronicz – widziałem tysiące krów pędzonych z Prus Wschodnich. Bydło szło na przelaj niszcząc i trątnąc wszystko⁷.

Na dodatek armia sowiecka narzucała w roku 1944 i 1945 Polakom obce im, papierowe władze, narzucała za pomocą terroru i zbrojnej przemocy. Nie darmo Stalin ostrzegał swe polskie marionetki, jak relacjonowała to jedna z nich, Bolesław Bierut: *Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach*. Ten korzystny stan istnieje jednak do czasu, bowiem po jej wyjściu *wystrzelają nas jak kuropatwy*. Popierał go operetkowy marszałek Michał Rola-Żymierski, żądając zdjęcia z proletariackich twardych łap symbolicznych białych rękawiczek: *A co, jeśli Armia Czerwona pójdzie dalej na zachód i polskie wojsko również. Z kim zostaniecie?*⁸.

Doświadczenie polskie potwierdza, inne przecież, doświadczenie węgierskie. Miał rację Márai, gdy stwierdzał: *twórcy oficjalnej propagandy komunistycznej ten okres – czas zakończenia drugiej wojny światowej – nazwali „Wyzwoleniem”*. Mówili o nim tak, jak o rozpoczęciu nowej epoki, czymś wielkim, jak wieki „przed Chrystusem” i „po Chrystusie”. Uważali, że naród węgierski został wyzwolony od terroru nazistów i teraz jest już wystarczająco wolny, by znosić terror komunistyczny⁹. A to samo mógłby napisać Litwin, Czech, a nawet Chorwat czy Serb...

Autor jest profesorem na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Historycznym w Zakładzie Historii XX wieku.

⁶ T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1997, s. 399.

⁷ St. Dronicz, *Wojsko i politycy. Od Berlinga do Komorowskiego*, Warszawa 2002, s. 27.

⁸ Cyt. za: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, St. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Warszawa 1993, s. 65-66.

⁹ S. Márai, op. cit., s. 134.

was a member of the Central Committee of the Polish Workers' Party – noticed that that region *was treated by the Soviets like their own war trophy; they maintained that the resources there are not ours, but abandoned by the Germans, hence the Soviet rights to them are unquestionable*. They established the so-called “trofejnije komandy” [trophy squads], the main task of which was to gather the largest possible amount of spoils. They were successful especially in the first months, when our control of the situation was still incomplete and the liberated regions were governed by Soviet military officials⁶. Practically nothing was left that could be removed and carried away. Factories and machines were dismantled, high-tension cables were torn down, even the train tracks were taken. When I was still in the Vilnius area – Stanisław Dronicz recalled – *I saw thousands of cows driven from East Prussia. The cattle were going across the land, trampling and destroying everything*⁷.

In addition, in 1944 and 1955 the Soviet army forced Poles, by terror and armed violence, to accept strangers as their puppet governors. It is not without reason that Stalin issued some warnings to his puppets, as one of them, Bolesław Bierut, related: *Comrade Stalin warned us that at the present moment we have a very favourable situation here, due to the Red Army presence in our territories*. This state of affairs was, however, to be of limited duration, since after its withdrawal *we will be shot like partridges*. The puppet marshal Michał Rola-Żymierski lent his support, demanding that the symbolic kid gloves be removed from the hard palms of the workers: *And what if the Red Army moves further west, and the Polish army too. Who then will you stay with?*⁸

The Polish experience is supported by a different, yet similar one of the Hungarians. Márai was right when he stated: *Creators of the official communist propaganda called this entire period – the closing of the Second World War – the “Liberation”*. They spoke of it as if it was a beginning of a new era, something great, like the centuries “before Christ” and “after the birth of Christ”. They thought that the Hungarian nation had been freed from the Nazi terror and was now free enough to endure the communist terror⁹. The same could have been written by a Lithuanian, a Czech, or even a Croat or a Serb...

The author is a professor at Warsaw University in the Department of 20th Century History in the Institute of History.

Tłumaczenie/Translated by Klaudyna Hildebrandt

⁶ T. Torąńska, *Oni*, Warsaw 1997, p. 399.

⁷ St. Dronicz, *Wojsko i politycy. Od Berlinga do Komorowskiego*, Warsaw 2002, p. 27.

⁸ Quoted after: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, St. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Warsaw 1993, pp. 65-66.

⁹ S. Márai, op. cit., p. 134.

Stefan K. Kuczyński

Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków

Król zwierząt – lew oraz król ptaków – orzeł to najczęstsze motywy herbów dynastycznych w średniowiecznej Europie. Już od starożytności były z nimi związane takie znaczenia, jak boska moc, władza, majestat, potęga, wzniosłość, siła, odwaga, zwycięstwo. Kiedy znajomość herbów jako znaków bojowo-rozpoznawczych rycerstwa dotarła z zachodu do Polski, po symbol orła sięgnęli książęta z dynastii Piastów.



Orzeł na tarczy
na pieczęci księcia Władysława Odonica
z lat 1234-1239*

Dawna legenda wiąże genezę piastowskiego orła z Gnieznem, pierwszą stolicą państwa polskiego. Już w *Kronice* Galla Anonima z drugiej dekady XII wieku czytamy, że książę Popiel panował *w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku znaczy tyle co gniazdo*. Tak samo pochodzenie nazwy Gniezna wyjaśnia *Kronika wielkopolska* z końca XIII wieku. Podobnie czyni dziejopis Jan Długosz w *Rocznikach*, dodając że legendarny twórca państwa polskiego Lech *tutaj także znalazł na wysokich i wzniosłych drzewach orle gniazdo*. [...] *Stądże i na chorągwiach swych kazał Lech kłaść Orła Białego za herb. A od tego czasu Królestwo Polskie tego klejnotu używa* – rozwinął to podanie Marcin Bielski w *Kronice Polskiej* z 1564 r.

Początki Orła Białego nie są jednak tak barwne, ani tak odległe. Dopiero w końcu pierwszej i na początku drugiej ćwierci XIII wieku na pieczęciach książąt piastowskich pojawił się heraldyczny wizerunek orła. Po raz pierwszy orzeł wystąpił na pieczęci księcia opolskiego Kazimierza I, znanej od 1222 r. Wkrótce potem orzeł znalazł się na pieczęciach księcia śląskiego Henryka Pobożnego (1224), księcia krakowskiego Leszka Białego (1228), książąt wielkopolskich Władysława Laskonogiego i Władysława

Odonica (1231) oraz księcia kujawskiego Kazimierza (1236). Orzeł występował na tarczach trzymany przez książąt przedstawianych jako konni lub piesi rycerze. Tylko na pieczęci Leszka Białego orzeł został ukazany bez tarczy herbowej, wypełniając całe pole pieczęci.

Pojawienie się znaku orła w krótkim odstępie czasu w kilku dzielnicach książęcych (Opolskie, Dolny Śląsk, Małopolska, Wielkopolska, Kujawy), rządzonych przez książąt z dynastii Piastów wskazuje, że godło to stanowiło znak rodowo-dynastyczny i osobisty książąt, dziedziczony z pokolenia na pokolenie. Był to zarazem herb ich dzielnic książęcych.

Przyjęcie orła za godło herbowe książąt piastowskich było ich samodzielnym, przemyślanym wyborem, opartym na znajomości symbolicznych treści przypisywanych orłowi. Orzeł Piastów różnił się od orłów obcych monarchów barwami. Był to orzeł srebrny, czyli biały, w czerwonym polu tarczy. Ale orły książąt śląskich miały inne barwy: na Dolnym Śląsku orzeł był czarny, ze srebrną przepaską w formie półksiężyca przez skrzydła i pierś (z krzyżem lub bez krzyża), w polu złotym; na Górnym Śląsku był w użyciu orzeł złoty w polu błękitnym.



Orzeł na pieczęci Kazimierza Wielkiego
z lat 1333-1370

Recepcja orła przez książąt piastowskich nastąpiła w warunkach podziału kraju na wiele księstw dzielnicowych, zarządzanego testamentem Bolesława Krzywoustego z 1138 r. W drugiej połowie XIII wieku nasiliły się tendencje do zjednoczenia ziem polskich oraz związane z tym aspiracje książąt do tytułu królewskiego. Jednym z pretendentów był książę wrocławski Henryk IV Prawy. Zdołał on przejściowo zająć Kraków i uzyskawszy poparcie arcybiskupa gnieźnieńskiego czynił starania o ustanowienie królestwa. Nie osiągnął zamierzonego celu, ale zadbał o konty-

Stefan K. Kuczyński

Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków



Orzeł – herb Królestwa Polskiego
na tumbie nagrobnej Władysława Jagiełły
w katedrze na Wawelu

nuację swych zamierzeń. Zapisał Małopolskę z Krakowem księciu wielkopolskiemu Przemysławowi II, który nie utrzymał się tu długo, zmuszony ustąpić na rzecz króla Czech Wacława II. Przemysław II zdołał jednak opanować Pomorze Gdańskie, spadek po tamtejszym księciu Mściwoju II. W oparciu o dwie dzielnice – Wielkopolskę i Pomorze podjął ambitny program zjednoczeniowy oraz starania o polską koronę. Wyrazem tych dążeń było wprowadzenie korony na głowę orła na pieczęci Przemysła II z 1290 r. Również na nagrobku Henryka IV Prawego jeden z trzech występujących na nim orłów śląskich nosi koronę – życzeniową zapowiedź Królestwa Polskiego.



Orzeł przepleciony literą S
na medalu pamiątkowym Zygmunta I Starego
z 1532 r.

Dnia 26 czerwca 1295 r. w katedrze gnieźnieńskiej książę Przemysław II został koronowany na króla Polski. Koronacja ta – pierwsza od czasów Bolesława Śmiałego (1076), potwierdzała zasadę jedności państwa i chociaż nie doprowadziła do jego całkowitego zjednoczenia, stworzyła podstawy ustrojowe do połączenia wszystkich dzielnic w ramach jednego Królestwa Polskiego.

Ideę jedności państwa i ciągłości królestwa Przemysław II dobitnie podkreślił umieszczając na rewersie swej pieczęci majestatyczny wizerunek orła w koronie. Umieścił go na tarczy herbowej, a więc w ujęciu heraldycznym. Łaciński napis na tej pieczęci głosił, że to *Wszehmocny [Bóg] przywrócił Polakom ich zwycięskie znaki*. W ten sposób piastowski Orzeł Biały, odąd trwale udostojniony koroną, stał się herbem Królestwa Polskiego.



Orzeł Biały na oprawie książki
podarowanej w 1582 r. przez królową Annę
Jagiellonkę Akademii Krakowskiej

Skrytobójcza śmierć Przemysła II położyła kres jego krótkiemu panowaniu, lecz nie zachwiała pozycji Orła Białego. Przyjął go na swą pieczęć Wacław II czeski, w 1300 r. koronując się w Gnieźnie na króla Polski. Sięgnął po znak Orła Władysław Łokietek jeszcze jako książę krakowski i kujawski, a także wielkopolski, wyrażając tym aspiracje do królewskiej korony. Osiągnął ją w 1320 r. dokonując koronacji w Krakowie. Wzorem Przemysła II wprowadził też Orła Białego w koronie na swą pieczęć majestatyczną, nadając mu tym rangę herbu zjednoczonego Królestwa Polskiego.

Postać polskiego orła państwowego ukształtowała się w ciągu XIV wieku. Z tego czasu pochodzą znakomite realizacje artystyczne wizerunku Orła Białego. Na rewersie pieczęci majestatycznej Kazimierza Wielkiego widnieje wybornie stylizowana syl-

Stefan K. Kuczyński

Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków

wetka orła, z dumnie odchyloną głową w koronie, z ostrym dziobem, mocnym korpusem, szeroko rozpostartymi skrzydłami ozdobionymi przepaską oraz potężnymi łapami o drapieżnych szponach. Potężną siłą wyrazu odznaczają się mistrzowsko rzeźbione orły na nagrobkach Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka w katedrze krakowskiej na Wawelu. Sylwetka gotyckiego orła, jakby zbudowanego na planie odwróconego trójkąta, przywodzi na myśl pierwotną funkcję herbu – umieszczonego na tarczy znaku rozpoznawczego rycerza.



Orzeł w stallach Kaplicy Zygmuntowskiej
w katedrze na Wawelu

Później Orzeł Biały zmieniał swe kształty zależnie od kanonów stylowych różnych epok. Po gotyckim orle Piastów i Jagiellonów przyszedł renesansowy, jakby wpisany w koło, orzeł Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Odznacza się on promieniście rozstawionymi łotkami szeroko rozwiniętych skrzydeł. Ten kształt królewskiego orła, stale rozbudowywany i wzbogacany, ustąpił miejsca barokowej, naturalistycznie stylizowanej postaci orła Wazów i Jana III. W XVIII wieku wizerunek orła uległ uspokojeniu, ale spełniając wymóg dekoracyjności nieco zatracił swe dostojństwo i siłę wyrazu. Wraz z wizerunkiem orła zmieniał się kształt tarczy herbowej, też w zależności od stylu epoki.

Mimo różnego kształtu orła trwała i niezmienna była jego treść. Koronowany Orzeł Biały symbolizował państwo polskie, suwerenną pozycję króla, który je uosabiał, a także wspólnotę jego poddanych. Nawiązując do tradycji senioralnego księstwa krakowskiego i stołecznej roli Krakowa, orzeł w koronie był również herbem pierwszej w Królestwie ziemi krakowskiej.

W połowie XIV wieku herb Orzeł Biały stał się jakby heraldycznym odwzorowaniem wykształconej wówczas konstrukcji



Orzeł Biały z godłem herbu Wazów
na piersi – kartusz z około 1600 r.
w katedrze na Wawelu

polityczno-prawnej zwanej Koroną Królestwa Polskiego (*Corona Regni Poloniae*), oznaczającej jednolite, niepodzielne i niezbywalne terytorium państwa, pojmowanego jako twór ponadczasowy, stojący poza osobą monarchy. Umacnianiu się roli Orła Białego jako symbolu państwa polskiego sprzyjało kształtujące się wówczas poczucie świadomości narodowej Polaków. Jakie znaczenie miał w tym procesie herb, poświadcza Jan Długosz w *Rocznikach* opisując przebieg bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Upadek wielkiej chorągwi Królestwa Polskiego i ziemi krakowskiej z Orłem Białym, zacięta walka w jej obronie i jej ponowne podniesienie przez polskich rycerzy stały się punktem zwrotnym w przebiegu tej zwycięskiej bitwy.

Panowanie Jagiellonów przyniosło istotne zmiany w polskiej heraldyce państwowej. Władysław Jagiełło zespolił polskiego



Czteropolowy herb Rzeczypospolitej
z herbem Ciołek króla Stanisława Augusta
na druku z 1778 r.

Stefan K. Kuczyński

Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków

Orla Białego z herbem Litwy Pogonią (w polu czerwonym rycerz konny w zbroi, z uniesionym mieczem w prawicy i tarczą błękitną z podwójnym krzyżem złotym na lewym ramieniu), na znak unii łączącej Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Orzeł i Pogoń, zwykle kładzione na polach naprzemianległych tarczy czwórdzielnej w krzyż, zwieńczonej koroną, stanowiły odąd właściwy herb państwa nazywanego później Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Naczelne miejsce, zgodnie z heraldycznym porządkiem, zajął w nim Orzeł Biały, zawsze w pierwszym polu tarczy, czasem kurtuazyjnie zwrócony ku litewskiej Pogoni. Sam orzeł, nie przestając być godłem herbowym Królestwa, pozostał herbem Korony i osobistym herbem króla. Był też używany samodzielnie, bez związku z Pogonią.



Pieczęć Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r.

Za ostatnich Jagiellonów Orzeł Biały został ściślej związany z osobą monarchy. Służyły temu inicjały imienia króla: litery S (*Sigismundus*), SA (*Sigismundus Augustus*) oraz A (*Anna Jagiellonka*), wprowadzone na pierś Orła lub przeplatane przez skrzydła i pierś. Królowie elekcyjni zamiast inicjałów wprowadzili na pierś Orła swe herby dynastyczne i rodowe. Umieszczono je również na tarczy sercowej skwadrowanych gołęw Orła i Pogoni.

W reprezentacyjnych przedstawieniach czteropolowego herbu Rzeczypospolitej oraz Orła Białego dodawano odznaki zaszczytu i godności. Były to trzymacze tarczy herbowej – lwy, anioły, a z czasem postacie alegoryczne, jak personifikacje Wojny, Pokoju i Sprawiedliwości. Za królów z dynastii Wazów doszedł okalający tarczę herbową łańcuch Orderu Złotego Runa. Od schyłku XVII wieku w szponach Orła często pojawiają się symbole władzy królewskiej – berło i jabłko panowania, niekiedy też miecz.

Orzeł Biały często występował w większych zespołach herbów. Były to herby prowincji, ziem i lenn Królestwa Polskiego,

a później Rzeczypospolitej. W zespole tych herbów orzeł zawsze zajmował miejsce najznaczniesze, na czele lub w środku zespołu. W wielu przedstawieniach, na pieczęciach królewskich i w grafice książkowej, herby ziem otaczały wieńcem wizerunek Orła, były też kładzione na jego skrzydłach. Orzeł zastępował tu osobę króla, łącząc w jedno wszystkie herby, a więc wszystkie polskie ziemie. Kompozycja ta zawierała głębokie treści ideowo-polityczne – symbolizowała jedność państwa w wielości jego ziem.

Od początku herb Orzeł Biały i jego godło znalazły szerokie zastosowanie na wielu obszarach życia publicznego. Orzeł występował w różnych heraldycznych stylizacjach i odmianach, malowany na królewskich dyplomach, ryty na pieczęciach, wybijany na monetach i medalach. Na zewnątrz i w pomieszczeniach zdobił rezydencje królów, miejsca stanowienia prawa, siedziby Sejmu i Senatu, instytucje i urzędy państwowe oraz znaczniejsze kościoły. Oznaczał fundacje królów, stanowił nieodłączny motyw królewskich nekropolii i nagrobków. Był używany w ceremoniałe państwowym i dworskim, podczas solennych wjazdów królów, koronacji, hołdów lennych, ślubów i pogrzebów monarchów oraz innych uroczystości z udziałem króla. Eksponowano Orła na bramach i ratuszach miast królewskich oraz na ważniejszych budowlach Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa i Wilna, wszedł również do herbów kilku miast. Występował w drukach urzędowych, zwłaszcza w zbiorach praw i konstytucji sejmowych, w dziełach historiografii oraz na oprawach ksiąg. Kładziono go na chorągwiach i sztandarach wojska koronnego, także na broni i zbroi. Był przedstawiany na polichromiach i freskach, haftowano go na pokrywających ściany obiciach, arrasach, kobiercach i różnego rodzaju tkaninach. Wypalano kafle piecowe z motywem Orła, rzeźbiono go na meblach, ryto na naczyniach



Pieczęć Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r.

Stefan K. Kuczyński

Orzeł Biały – herb Polski i znak Polaków



Herb Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r.
przywrócony w 1989 r.

i paramentach kościelnych. Odlewano go na żeliwnych płytach, dzwonach i lufach armatnich. Kuto jego sylwetkę w metalu ozdobnych krat.

Także inne, później ustanowione orderzy – św. Stanisława i Virtuti Militari zawierały motyw Orła.

Wszechobecność Orła Białego w życiu publicznym utrwałała go w świadomości społeczeństwa jako godło herbu Rzeczypospolitej – państwa, z którym identyfikowali się Polacy. W ten sposób Orzeł stawał się też ich własnym znakiem, aby z czasem osiągnąć rangę symbolu zarówno państwa jak i narodu.

Toteż kiedy w 1795 r., w wyniku trzeciego rozbioru Polska utraciła samodzielny byt polityczny, znak Orła Białego i Pogoni jako herb suwerennego państwa został zakazany. Wyparły go symbole obcych monarchii. We wszystkich trzech zaborach były to czarne orły – dwugłowe cesarstwa Austrii i Rosji oraz jednogłowy Prus. Ale Orzeł Biały nie poszedł w zapomnienie. W XIX wieku odżywał w każdym powstaniu narodowym i w każdej próbie Polaków wybitcia się na niepodległość. Był wówczas znakiem walki o narodowe wyzwolenie się spod obcej przemocy.

Wówczas to w lewicowym nurcie dążeń niepodległościowych, jawnie na emigracji i potajemnie w kraju, pojawił się wizerunek „demokratycznego” orła bez korony. Obok niego nadal istniał i go przeważał Orzeł Biały w koronie. W 1918 r. Odrodzona Rzeczpospolita Polska przyjęła za swój herb odwieczny znak Orła Białego w koronie. Były w użyciu dwa jego wzory z 1919 i 1927 r.

Lata II wojny światowej to znów okres niewoli Orła Białego, surowo zakazanego przez obu najeźdźców – z zachodu i wschodu.

Naród polski podjął go od razu jako znak walki o wyzwolenie, jak w powstaniach narodowych XIX stulecia. Orzeł Biały i barwy biało-czerwone stały się wówczas symbolem Polski walczącej – podziemnej walki zbrojnej w kraju i wojska polskiego organizowanego za granicą. Władze naczelne Rzeczypospolitej funkcjonujące na obczyźnie oraz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie pozostały przy Orle Białym w koronie. Wśród lewicy odżyła zaś tradycja „demokratycznego” orła bez korony.

Decydenci polityczni powstałego po II wojnie światowej państwa polskiego, nawiązując do lewicowych tradycji ruchów narodowowyzwoleńczych oraz dla zaakcentowania nowej formy ustrojowej państwa, przyjęli za jego herb orła według wzoru z 1927 r., lecz bez korony. Herb w tej postaci nie zyskał społecznej akceptacji, gdyż żywe było wyrosłe z tradycji patriotycznej i dążeń niepodległościowych, utrwalone w II Rzeczypospolitej przekonanie, że symbolem suwerennego państwa jest Orzeł Biały w koronie. Dobitnie ujawniły to protesty strajkowe początku lat osiemdziesiątych, skierowane również przeciwko wypieraniu z życia zbiorowego Polaków ich narodowych wartości. Ten aspekt protestu znalazł ujście w masowym i spontanicznym używaniu symboli narodowych, w tym Orła Białego w koronie.

W warunkach dokonujących się przemian politycznych i ustrojowych wystąpiła sprawa restytucji korony Orła Białego. Zrealizowała to uchwała Sejmu z 29 grudnia 1989 r. o zmianie konstytucji, m.in. w artykule dotyczącym symboli państwowych. Jednocześnie przywrócona została nazwa państwa – Rzeczpospolita Polska.

Siedem wieków Orła Białego ujawnia niewątpliwy fenomen tego symbolu. Wyraża się on przede wszystkim w jego długim trwaniu, stałej obecności w dziejach państwa i narodu polskiego. Niewiele jest krajów, które jak Polska zdołały przenieść i dochować swój herb przez tak wiele stuleci. Orzeł Biały, mimo wielu przeciwności, przetrwał do naszych czasów. Stało się tak dlatego, że będąc herbem państwa, stał się zarazem znakiem własnym narodu. Związał się mocno z walkami paru pokoleń Polaków o wolność od obcych ciemiężców. Jako herb państwa odżywał wraz z nim po latach niewoli. Uszczerbiany przez swoich odżykiwał koronę, należną mu oznakę dostojęstwa i godności.

Siedem wieków Orła Białego dowodzi, że jest on najwyższą wartością Rzeczypospolitej Polskiej i narodu polskiego.

Autor jest profesorem w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Sprawuje funkcję kierownika w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Edytorstwa.

* Ilustracje pochodzą ze zbiorów autora.

Anna Kiermut

Studia polonistyczne na Uniwersytecie Helsińskim

Język, literatura i kultura polska są przedmiotem studiów uniwersyteckich w Instytucie Sławistyki i Bałtystyki na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Helsińskiego.

Pierwszym profesorem (funkcję tę pełnił w latach 1900-1934), który położył ogromne zasługi dla rozwoju studiów polonistycznych w Finlandii, był Josseppi Julius Mikkola, wybitny sławista swej epoki. Wielki wkład wniosła także jego żona, Maila Talvio, pisarka i tłumaczka literatury polskiej. Jednym z bardziej znanych następców Mikkoli był Eino Nieminen (profesura w latach 1952-1960), badający głównie gramatykę historyczną i dialektologię języka polskiego.

Stały lektorat języka polskiego powołany został w roku 1965 i od tego czasu zatrudniany jest na okres kilku lat lektor z Polski. Kurs podstawowy języka polskiego organizowany jest co dwa lata i rozpoczyna go zwykle ponad 30 osób, ale dla około 80% z nich język polski jest pobocznym przedmiotem studiów. W zajęciach na poziomie średnim uczestniczy około 20 osób, a na zaawansowanym – około 10. Program studiów obejmuje zajęcia prowadzone zarówno w języku polskim, jak i fińskim. Oprócz lektoratów w języku polskim prowadzone są także wykłady, dotyczące historii literatury, literatury po 1939 r. oraz dziejów kultury polskiej, a także różnego typu kursy specjalne, pogłębiające znajomość polszczyzny.

Na Uniwersytecie Helsińskim można studiować język polski jako główny przedmiot studiów i uzyskać tytuł magistra polonistyki. W okresie ostatnich 20 lat powstało 11 prac

magisterskich, m.in. autorstwa Päivi Paloposki, Tapani Kärkainena i Jussiego Rosti – znanych współczesnych tłumaczy literatury polskiej na język fiński. Prace magisterskie w większości (szczególnie w ostatnich latach) nie są typowymi pracami filologicznymi, lecz mają charakter interdyscyplinarny. Liczba ich rośnie – obecnie dwie zostały ukończone, a cztery są bardzo zaawansowane.

Znacząca pozycja polonistyki na Uniwersytecie Helsińskim jest przede wszystkim zasługą profesora Jouko Lindstedta, który od ponad dwudziestu lat kieruje sekcją języków zachodnio- i południowoślowiańskich. Jego aktywność i wysiłki mające na celu zapewnienie studiom polonistycznym nie tylko środków finansowych, ale także szerokich możliwości niezakłóconego rozwoju, są nie do przecenienia.

Dbą oni (i wymaga), aby wszyscy studenci, którzy wybrali język polski jako główny przedmiot studiów, przynajmniej raz uczestniczyli w wakacyjnym kursie języka polskiego organizowanym przez warszawskie „Polonicum”, ale co ważniejsze, mają oni także obowiązek odbycia minimum semestralnego (często jest to cały rok akademicki) stażu na polskich uniwersytetach (Warszawa, Kraków, Poznań).

Studenci polonistyki w Helsinkach mają szeroki dostęp do polskiej literatury naukowej z różnych dziedzin, jak również literatury beletrystycznej. Biblioteka Uniwersytecka, pełniąc także rolę Biblioteki Narodowej Finlandii, posiada bardzo bogatą kolekcję poloniców (w tym cenne starodruki), która jest na bieżąco uzupełniana. Znaleźć tu można także kilkadziesiąt tytułów czasopism naukowych i specjalistycznych, jak również periodyki społeczno-kulturalne i gazety.

Praca ze studentami fińskimi daje wiele satysfakcji. Są oni bardzo pracowici, dociekliwi i autentycznie zainteresowani polską literaturą, kulturą, a także Polską współczesną. Mimo że trudno jest porównać polonistykę helsińską ze studiami polonistycznymi na polskich uniwersytetach, jest ona niewątpliwie ważnym ośrodkiem promocji języka polskiego i szeroko rozumianej kultury polskiej w Finlandii.

Autorka jest wykładowcą w Centrum „Polonicum”. Obecnie jest zatrudniona jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie Helsińskim.



Fot. Ze zbiorów autorki

Od lewej: Anna Kiermut (lektor języka polskiego),
Laimute Balode (lektorka języka łotewskiego),
Aurelja Kaškelevičienė (lektorka języka litewskiego)

Czuję się tu wolny, jak w domu...

Lituania nanyi czogu gijo czal i sonnunia noryl irosylte piroso noei sodzun haml al su itani – tak w języku koreańskim brzmi fonetyczny zapis pierwszych wersów inwokacji *Pana Tadeusza*.

Tłumacz dzieł Iwaszkiewicza, polskiej poezji i naszej epopei narodowej przyjechał znów do Polski. Tym razem jest gościem Uniwersytetu Warszawskiego. Przybył na zaproszenie Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”.

Z profesorem **Cheong Byung Kwonem** o Polsce, jedynej polonistce w Korei Południowej oraz pracy nad tłumaczeniem *Pana Tadeusza* rozmawiają **Marta Nicgorska** i **Piotr Kajak**.



Fot. Ł. Rongers

Prof. Cheong Byung Kwon

Marta Nicgorska – Polska jest tak daleko od Korei. To zrozumiałe, że wielu kochających Chopina muzyków z Pańskiego kraju uczy się polskiego. Panie Profesorze, a jak się zaczęła Pana przygoda z językiem polskim? Dlaczego Pan zaczął się interesować polonistyką?

Zacząłem się uczyć polskiego w 1978 r. w Berlinie Zachodnim. Kiedy tam studiowałem, każdy pytał mnie: po co, dlaczego. To był przypadek... Kiedyś rząd koreański był bardzo antykomunistyczny, nie miał żadnej współpracy z Polską, w Korei nie interesowano się krajami komunistycznymi. Mówienie o tych krajach było tematem tabu, ale ja wiedziałem, że kiedyś Korea będzie miała kontakty z Polską i że będzie to dobre na przyszłość...

Piotr Kajak – Czyli już w 1978 r. prof. Cheong przewidział, że nie będzie Polski komunistycznej tylko demokratyczna.

Decyzję o studiowaniu polonistyki podjąłem w Korei, zanim przyjechałem do Polski po raz pierwszy, bo wtedy wyjazd do Polski nie był możliwy. Byłem wówczas studentem germanistyki. Rząd dał mi stypendium na 5 lat na studia polonistyczne za granicą.

P.K. Czy znał Pan kulturę polską, czy wiedział Pan cokolwiek o Polsce?

Nic nie wiedziałem. To znaczy w szkole słyszałem o Marii Curie Skłodowskiej, która jest w Korei bardzo znana, no i o Chopinie. Nie znałem nawet alfabetu. Polska i język polski to była tabula rasa.

WYWIAD

M.N. A czego dotyczyła Pana praca magisterska?

Zajmowałem się obrazem Rosji w prozie Czesława Miłosza. Kiedy zaczynałem pisać pracę, Miłosz nie był jeszcze wtedy noblistą.

P.K. Bardzo dobre połączenie i dobry wybór. Miał Pan nosa do polskich spraw.

Tak (*nasz gość śmieje się*).

M.N. Pańskie zainteresowanie polonistyką było tak duże, że powołał Pan do życia na seulskim uniwersytecie jedyny w Korei departament języka polskiego? Gdzie zrodził się ten pomysł?

Jeszcze w Berlinie. Po obronie magisterium w 1983 r. wróciłem do Korei.

Uczyłem języka niemieckiego na uniwersytecie, ale bardzo chciałem zrealizować swoje pomysły i marzenia. Udało mi się to dopiero w 1987 r.

P.K. Dopiero? Czyli trudno to było zorganizować?

O tak, bo rząd koreański zawsze odmawiał.

P.K. To jak Pan przekonał władze, że ma to sens i co sprawiło, że wynegocjował Pan pozwolenie?

Pomogła w tym olimpiada w Seulu w 1988 r. Pojawiła się wówczas myśl, że zaistnieją kontakty z nowymi krajami. Rząd wydał oficjalne pozwolenie.

M.N. Czy dużym zainteresowaniem cieszył się ów nowy kierunek?

Dużym, bardzo dużym... Przez 9 lat byłem tak zajęty, że nie mogłem poświęcić się pisaniu pracy doktorskiej.

M.N. To kiedy przyjechał Pan na studia do Krakowa? Pana doktorat powstał przecież na Uniwersytecie Jagiellońskim, pod kierunkiem profesor Jadwigi Kowalikowej.

Było to stosunkowo późno. Pisałem o studiach polonistycznych w Seulu, o ich stanie i perspektywach. Zacząłem dopiero w 1995 r., a w 1998 skończyłem. Już 9 lat prowadziłem swój departament, więc miałem pewne obserwacje.

P.K. Czy pamięta Pan, ilu absolwentów ukończyło „polski” kierunek w Hankuk University of Foreign Studies?

Przez tych 18 lat istnienia departamentu studia ukończyło ponad 500 absolwentów. Co roku przyjmujemy 34 osoby.



Fot. Ł. Rongers

Prof. Cheong Byung Kwon ze swoimi rozmówcami

P.K. Jak zorganizowane są studia?

Pracujemy w systemie amerykańskim, czyli dwustopniowym. Studia kończą się na poziomie licencjackim, potem istnieje możliwość kontynuacji na poziomie magisterskim. Studenci zdobywają punkty kredytowe. Na pierwszym roku uczą się praktycznej znajomości polszczyzny. Na trzecim pojawiają się dodatkowe ogólnouniwersyteckie zajęcia z ekonomii, politologii itd. Ważne są przecież przedmioty praktyczne. Oczywiście jest też polska historia i literatura, bo to także one poszerzają horyzonty.

P.K. I dają szansę na pracę?

Sam język polski, praktyczna znajomość polszczyzny to za mało na rynku pracy. Właśnie przedmioty praktyczne z różnych dziedzin oraz te humanistyczne dają wszechstronne wykształcenie.

M.N. Podobno wielu Pańskich wychowanków przebywa obecnie w Polsce.

52 osoby są w Polsce, z czego 26 osób pracuje, pozostali się doksztalają. Korea rozwija współpracę z Polską, inwestuje w Polskę, zatem potrzebuje też ludzi do pracy w wielkich firmach.

M.N. Ale niektórzy Pańscy studenci idą w Pana ślady i swoje życie poświęcają m.in. tłumaczeniu dzieł literackich.

Dwóch studentów pisze u mnie doktorat, trzy osoby asystowały mi w tłumaczeniu *Pana Tadeusza*.

M.N. Skoro o tym mowa: czy to prawda, że pomysł tłumaczenia zrodził się podczas polsko-koreańskiej konferencji w Jarocinie, kiedy odwiedził Pan muzeum w Śmiełowie?

Tak, bardzo chciałem zobaczyć to miejsce. Dostrzegłem tam, że muzeum jest w posiadaniu wielu tłumaczeń dzieła Mickiewicza, ale koreańskiego brakowało. I tam zdecydowałem, że trzeba przetłumaczyć *Pana Tadeusza*. Pomyślałem, że w rok powinienem podołać temu zadaniu. Praca nad przekładem trwała jednak 3 lata. Każdy z nas tłumaczył po 3 księgi, ale ja czuwałem nad całością. Czytałem te same strofy po kilkanaście razy, aby styl i kompozycja tego wielkiego utworu były jednolite. Ciągłe zmieniałem wersje tłumaczenia.



Pan Tadeusz w języku koreańskim

M.N. To zrozumiałe. Na pewno była to żmudna praca i napotkał Pan wiele trudności. Co okazało się najtrudniejsze dla tłumacza?

Trudności sprawiało wiele rzeczy. Niełatwo było oddać rym i rytm, bo polski rym i rytm jest zupełnie inny. Ale wiele przeszkód pojawiło się podczas szukania koreańskich odpowiedników nazw roślin, grzybów i kwiatów.

M.N. Była to trudna lekcja botaniki?

Oj była. Najpierw musiałem znaleźć odpowiedniki polskich nazw w języku łacińskim, a dopiero później można było je

tłumaczyć na koreański. Wielu nie dało się przełożyć, więc pozostało mi wyjaśnienie w przypisach. Jeździłem na konsultacje na Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, aby z polonistami omawiać kłopotliwe sprawy. Pytałem kolegów, jak to brzmi, a potem zmieniałem poszczególne fragmenty.

P.K. Z przekładem takiego dzieła wiążą się również problemy innej natury. Jak wytłumaczyć koreańskiemu czytelnikowi, co to jest ów *ostatni zajazd* na Litwie.

W przekładzie zamieściłem wiele przypisów i komentarzy. Bez wyjaśnień, kim był Dąbrowski, Kościuszko, co to znaczy *Litwo ojczyzno moja*, epos byłby w ogóle niezrozumiały.

P.K. Czy Koreańczycy odnajdują się w tych polskich realiach?



Inwokacja w języku koreańskim

Moim zdaniem historia Polski i Korei jest podobna, motywy patriotyczne nie są obce moim rodakom – my także walczyliśmy w powstaniach o swą niepodległość. Mamy też podobną do polskiej mentalność. Nie wiem tylko, co było pierwsze: konkretna historia czy mentalność.

M.N. A jak Pan Profesor odnajduje się w naszej polskiej rzeczywistości? Od czasu Pana pierwszej wizyty w Warszawie w roku 1989 wiele się zmieniło.

Bardzo mi się podoba atmosfera w Warszawie. Jest bardzo dynamiczna, podobna jak w Korei. Czuję się tu wolny, jak w domu.

WARSZAWA W CZORAJ I DZIŚ

Anna Mazanek

Warszawskie dzieje

Prawie każdy odczuwa silny związek z miejscem, w którym się urodził albo spędził najpiękniejsze lata swego życia. Tęsknimy za nim szczególnie wtedy, gdy jesteśmy poza granicami ojczystego kraju. W dzisiejszym świecie, w którym odległości wprawdzie nie mają już większego znaczenia, ale człowiek czuje się coraz bardziej zagubiony i zagrożony, wymyślono pojęcie: małe ojczyzny. Stało się ono dla wielu ludzi punktem odniesienia w życiu, formą identyfikacji.

Jeden z mniej znanych poetów polskich, pisząc w roku 1940 wiersz *Moja Ojczyzna*, przywołuje przede wszystkim nazwy warszawskich ulic:

*Gdy o Ojczyźnie mojej myślę-
Myślę: Aleje, Zjazd, Powiśle. (...)
Tobie Ojczyznę – wioska, ruczaj,
Mnie – Mokotowska, Bracka, Krucza.
Nie las, nie łąka, nie łan zboża,
A Krzywe Koło, Wspólna, Hoża.
I kiedy bierze mnie tęsknota,
To myślę: Chmielna... marzę: Złota.*

Warszawa nie jest pewnie najpiękniejszym z miast, ale budzi szacunek głębszy niż niejedno z nich. Jej mieszkańcy, zwłaszcza rodowici, darzą ją miłością głównie dlatego, że jest miastem niepokonanym. Ma to związek z historią – bez odniesienia do niej nie sposób mówić i myśleć o Polsce



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

Stare Miasto

i o Polakach. Miasto buntownicze, niepokorne, jakże polskie w swym umiłowaniu wolności. Tu wybuchały nasze powstania narodowe przeciw okupantom. Miastem niepokonanym nazwał Warszawę bohatersko walczącą podczas okupacji niemieckiej jeden z prozaików polskich, Kazimierz Brandys, w tytule swej powieści z 1946 r., składając jej w ten sposób literacki hołd. Warszawa została zamieniona w morze gruzów przez hitlerowców w ostatnich dniach powstania 1944 r. I nikt, nawet ci, którzy przeżyli tę zagładę miasta, nie wierzyli, że Warszawa może się odrodzić. A ona okazała się niepokonana również dlatego, że z woli Polaków i dzięki ich wysiłkowi powróciła do życia. Tym droższa jest naszym sercom.



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

Syrenka na Starym Mieście

Historia Warszawy często znajdowała odbicie w utworach literackich, choć nie w pierwszych wiekach narodzin miasta. A narodziło się ono całkiem spokojnie. Patrząc na plan Warszawy, warto pamiętać, że pierwszy gród, będący ważnym ośrodkiem strategicznym i gospodarczym, istniał na prawym brzegu Wisły w X i XI wieku, tam, gdzie teraz jest dzielnica Bródno. Natomiast w części lewobrzeżnej rozwijał się w wieku

WARSZAWA W CZORAJ I DZIŚ



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

Widok na trasę W-Z

XII i XIII gród, a ściślej dwór w Jazdowie, na pograniczu dzisiejszego parku Łazienki, naprzeciw Obserwatorium Astronomicznego. I może właśnie tam powstałoby z czasem miasto, gdyby nie wydarzenia wojenne na Mazowszu i zniszczenie Jazdowa w roku 1262 przez Litwinów.

Nową siedzibę dla książąt mazowieckich zbudowano parę kilometrów na północ od Jazdowa, na wysokiej skarpie, po której spływały do Wisły małe rzeczki, jedna z nich w miejscu, gdzie teraz przebiega trasa W-Z przechodząca przez most Śląsko-Dąbrowski. Dziś wznosi się tu Zamek Królewski. Wtedy, w końcu XIII wieku, powstał drewniany gród, a później zamek. Wkrótce wyrosło przy nim miasto, dzisiejsze Stare



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

Stare Miasto

Miasto. To kolebka Warszawy i dobrze się stało, że, po zniszczeniu w dziewięćdziesięciu procentach w roku 1944, została w ciągu paru zaledwie lat, odbudowana z wielkim pietyzmem. Genezę nazwy miasta wyjaśniano w różnych, barwnych legendach, a tymczasem jest ona zupełnie prozaiczna. Nazwa

Warszawa pochodzi od imienia właściciela pobliskiej wsi, Warsza z rycerskiego rodu. Początkowa Warszowa z charakterystycznym sufiksem posesywnym -owa, szybko przybrała formę używaną do dziś.

Dzięki dogodnemu położeniu na szlaku tranzytowym znad Morza Czarnego i Halicza ku Bałtykowi Warszowa była atrakcyjnym miejscem, rozrastała się i rozwijała się coraz bardziej pod rządami mądrych książąt (groby kilku z nich znajdują się w katedrze św. Jana, najstarszej świątyni Warszawy, z przełomu XIII i XIV wieku). Na początku XV wieku pełniła funkcje stołeczne na Mazowszu, a od 1526 r., kiedy to po bezpotomnej śmierci ostatnich władców mazowieckich została włączona wraz z całym Mazowszem do Królestwa Polskiego, zyskiwała coraz większą rangę w państwie.

Jest rzeczą ciekawą, że Warszowa dość długo czekała na swą nobilitację literacką. Pisarze staropolscy odwiedzali ją często, ale wywodzili się przeważnie ze szlachty i z przyjemnością opisywali raczej piękno wsi oraz uroki życia ziemiańskiego. Mówi się, że poezja przyszła do Warszawy „po moście”, bowiem właśnie zbudowany w 1573 r. na rozkaz króla Zygmunta Augusta z dynastii Jagiellonów most łączący ją z prawym brzegiem Wisły stał się tematem pięciu fraszek największego naszego poety przed Adamem Mickiewiczem, najbardziej zasłużonego dla rozwoju polskiego języka literackiego, Jana Kochanowskiego (1530-1584). W jednej z tych fraszek znalazło się miejsce na pochwałę Warszawy, wyrażoną w słowach: *To jest on brzeg szczęśliwy*. „On” znaczy „ten”.

Przed Warszawą przyszłość stała wtedy otworem. Bogata w wydarzenia historyczne, te dobre i te złe, jak to zwykle bywa w życiu, również wielkich, wspaniałych miast.

Autorka jest doktorem, starszym wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

Słowniczek – Vocabulary

ruczaj (poet.) – brook
łan zboża (poet.) – cornfield
gród – walled town, stronghold
z pietyzmem – with devotion
rycerski ród – noble family
uroki – charms
fraszka – short poem

Miroslaw Jelonekiewicz

Spacery po Warszawie

Ogród Saski
i Grób Nieznanego Żołnierza

Grób Nieznanego Żołnierza (il. 1) znajduje się w samym centrum Warszawy między Starym Miastem a Śródmieściem i Pałacem Kultury. Okolice Grobu to jedno z najciekawszych miejsc w Warszawie. Za nim rozciąga się Ogród Saski, kiedyś przylegający do Pałacu Saskiego, a dziś stanowiący część tak zwanej Osi Saskiej, czyli wielkiego założenia urbanistycznego



Fot. M. Węszak

1. Grób Nieznanego Żołnierza

powstałego z inicjatywy króla Augusta II Sasa w pierwszej połowie XVIII wieku. Od czasu, gdy królewskie ogrody udostępniono mieszkańcom Warszawy (1797), Ogród Saski i jego okolice stały się swoistym salonem stolicy. W 1854 r. wzniesiono na sztucznym wzgórzu pierwszą w Warszawie wieżę ciśnień. Jest ona wzorowana na świątyni Westy w Tivoli, a zaprojektował ją znany architekt Henryk Marconi. Rok



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

2. Fontanna w Ogródku Saskim

później w głównej alei parku wzniesiono fontannę (il. 2) w obszernym basenie oraz ustawiono zegar słoneczny. Był tu Teatr Letni, cukiernie, pijalnie wód mineralnych, a o określonych porach spotykała się tu elegancka publiczność, przydając parkowi prestiżu i znaczenia. Od strony zachodniej Ogród Saski (il. 5) zamykała tzw. Żelazna Brama, którą rozebrano w XIX wieku. Do dziś pozostała po niej nazwa osiedla wzniesionego w latach 60. i 70. XX wieku, określanego jako osiedle „Za Żelazną Bramą”. Jest ono widoczne po drugiej stronie ulicy Marszałkowskiej, tuż za zachodnim krańcem parku.

Plac znajdujący się przed Pałacem Saskim był świadkiem wielu historycznych wydarzeń. W 1815 r. Wielki Książę Konstanty przeznaczył dziedziniec na plac do ćwiczeń musztry i deflad, a w latach 1894-1912 Rosjanie wybudowali na środku placu wielki sobór (cerkiew) prawosławny. Został on rozebrany po pierwszej wojnie światowej i nie pozostał po nim żaden ślad, ponieważ przypominał warszawiakom okres rozbiorów i czasy panowania carskich namiestników. W 1925 r. w kolumnadzie Pałacu Saskiego utworzono Grób Nieznanego Żołnierza (il. 3). Szczątki poległego żołnierza przywieziono z cmentarza we Lwowie, na którym pochowani byli obrońcy Lwowa w 1919 r. Na granitowej płycie umieszczono napis: *Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę*. Na filarach okalających Grób znajdują się tablice z nazwami pól bitewnych, gdzie zginęli Polacy walczący o wolność. Łuk arkady środkowej zdobi Orzeł, natomiast lewej – Krzyż Virtuti



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

3. Grób Nieznanego Żołnierza



Fot. M. Węszak

4. Grób Nieznanego Żołnierza

Militari (najwyższe polskie odznaczenie wojskowe), a prawej – Krzyż Walecznych. W czasie Powstania Warszawskiego Pałac Saski uległ całkowitemu zniszczeniu, a jedynym ocalałym fragmentem był Grób Nieznanego Żołnierza. W górnej części Grobu, na jego dachu można rozpoznać szczątki kolumn stanowiących centralne elementy jednej z najpiękniejszych kolumnad przedwojennej Warszawy. Obecnie odbywają się przed Grobem uroczystości z okazji świąt państwowych, uroczyste odprawy wart, a zagraniczne delegacje składają kwiaty i wieńce (il. 4). Plac przed Grobem był świadkiem mszy, jaką w czerwcu 1979 r. odprawił papież Jan Paweł II podczas swej pierwszej wizyty w ojczyźnie. Po wprowadzeniu stanu wojen-



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

5. Ogród Saski



1. Plac Teatralny
2. Plac Piłsudskiego
3. Plac Żelaznej Bramy
4. Plac Bankowy
5. Grób Nieznanego Żołnierza
6. Zachęta

Oś Saska

nego na miejscu papieskiego ołtarza układano z kwiatów krzyż, który milicja usuwała każdej nocy. Z tego powodu dochodziło wiele razy do starć milicji z broniącymi krzyża. Dziś w miejscu, gdzie stał papieski ołtarz, wmurowano w płytę placu pamiątkową tablicę. Obecnie są już gotowe plany odbudowania Pałacu Saskiego. Niestety, historyczny klimat placu zakłócają dwa nowoczesne budynki – Hotel „Victoria” wybudowany po stronie południowej oraz niedawno wzniesiony monumentalny biurowiec „Metropolitan” projektu znanego architekta Normana Foster’a. Zaskania on częściowo bryłę zabytkowego gmachu Teatru Wielkiego i znacznie ogranicza przestrzeń placu.

Słowniczek – Vocabulary

wieża ciśnień – water tower
plac do ćwiczeń musztry – parade ground
szczątki poległego żołnierza – remains of a fallen soldier
uroczyste odprawy wart – ceremonial changing of the guard
zakłócać historyczny klimat – disturb the historical atmosphere

WARSZAWA W CZORAJ I DZIŚ

Szlakiem pamięci Żydów warszawskich

Po przejściu Ogrodu Saskiego w kierunku zachodnim wychodzimy na skrzyżowanie Królewskiej i Marszałkowskiej. Stąd widać okazały budynek PAST-y (dawnej siedziby spółki akcyjnej zarządzającej warszawskimi telefonami i telegrafem oraz przedwojennej centrali telefonicznej), wstawiony walkami w czasie Powstania Warszawskiego. Tuż obok niego znajduje



Fot. Ze zbiorów „Polonicum”

1. Mur getta

się ulica Próźna, jedyna ocalała ulica Getta Warszawskiego (il. 1). W niektórych bramach jej kamienic można podziwiać zabytkową drewnianą posadzkę oraz ozdobne metalowe detale bram z datą 1897. Tutaj rozpoczyna się szlak pamięci warszawskich Żydów. Zniszczone kamienice Próźnej, stare bramy i charakterystyczne dla przedwojennej Warszawy latarnie „pastorałki” wprowadzają nas w atmosferę lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. U wylotu Próźnej dochodzimy do Placu Grzybowskiego, gdzie znajduje się wybudowany w 1970 r. gmach Teatru Żydowskiego. W jego oknach widnieje repertuar grany w danym miesiącu oraz fototy z przedstawień. Sztuki, najczęściej autorów żydowskiego pochodzenia, grane są w jidysz, a tłumaczenia można słuchać przez słuchawki. Obok znanych spektakli, takich jak „Skrzypek na dachu”, jest też możliwość obejrzenia składanek przedwojennych piosenek i folkloru żydowskiego. Wewnątrz znajduje się kiosk z wydawnictwami oraz kasetami, płytami i pamiątkami. W hallu wystawione są fototy z poprzednich przedstawień. To jeden z nielicznych takich teatrów w Europie. Tuż za nim mieści się jedyna ocalała w Warszawie synagoga – znana jako Synagoga Nożyków (il. 2). Ryfka i Zelman Nożykowie byli jej fundatorami pod koniec XIX wieku. Budynek ocalał, ponieważ Niemcy urządzili w nim stajnię dla koni, a z czasem, w trakcie likwidacji getta, jego granice



Fot. M. Więsak

2. Synagoga im. Nożyków

przesunęły się na północ. W każdą sobotę przed południem odprowadzane są tu modły. Z okolic Placu Grzybowskiego kierujemy się na północ, w kierunku niebieskiego drapacza chmur przy Placu Bankowym. Ów wieżowiec postawiono dokładnie w miejscu, gdzie przed wojną stała Wielka Synagoga, wysadzona w powietrze po likwidacji getta w 1943 r. Tuż obok wieżowca na ulicy Tłomackiej znajduje się Żydowski Instytut Historyczny. To kolejne ważne miejsce na szlaku pamięci Żydów Warszawy. Stąd niedaleko do ulicy Zamenhoffa i miejsca, gdzie stał jego dom, co upamiętnia tablica z napisami w języku polskim i esperanto, którego Ludwik Zamenhoff był twórcą. Nieopodal wznosi się pomnik bohaterów Getta (il. 3) z dwiema kontrastującymi ze sobą płaskorzeźbami, dynamiczną i statyczną (il. 4). W niedalekiej przyszłości ma tu stanąć nowoczesne Muzeum Żydów Polskich. Granitowe bloki z napisami prowadzą nas przez miejsce poświęcone pamięci Szmula Zygielbojma i kopiec pozostały po wysadzonym bunkrze na ulicy Miłej do pomnika na Umschlagplatz przy ulicy Stawki. To stąd pociągami wywożono mieszkańców getta do obozów zagłady. Z ulicy Stawki kierujemy się na zachód do ulicy Okopowej i po kilkuminu-



Fot. M. Więsak

3. Pomnik Bohaterów Getta

WARSZAWA W CZORAJ I DZIŚ



Szlak żydowski cz. I



Szlak żydowski cz. II



Fot. M. Więsak

4. Pomnik Bohaterów Getta

tovej wędrowce dochodzimy do bramy cmentarza żydowskiego. Założony w 1806 r., jest do dziś miejscem pochówku warszawiaków żydowskiego pochodzenia. Znajduje się tu grób Ludwika Zamenhoffa, Estery Racheli Kamińskiej (aktorki i twórczyni teatru żydowskiego), symboliczny pomnik Janusza Korczaka i wiele innych nagrobków. Stare, zniszczone macewy, połamane drzewa i zarośnięte krzewami ścieżki w głębi cmentarza sprawiają przygnębiające wrażenie. Warto go jednak odwiedzić, bo nigdzie tak jak tu nie odczuwamy tego, że dawna żydowska Warszawa zniknęła na zawsze.

Mirosław Jelonkiewicz – jest wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

Słowniczek – Vocabulary

posadzka	– floor
szlak pamięci	– memorial route
latarnie typu „pastorałki”	– ornate streetlamps called “pastorałki”
odprawiać modły	– to say prayers
drapacz chmur	- skyscraper
wieżowiec	– tower block
wysadzać w powietrze	– to blow up
płaskorzeźba	– bas-relief
obóz zagłady	– death camp
miejsce pochówku	– burial place
macewy	– Jewish gravestones

Maria Czekalewa-Demidowska

Polskie kino w „Polonicum”

Warszawa przyciąga studentów nie tylko z Polski, ale z całego świata. Niektórzy przyjeżdżają do niej na rok lub semestr, inni na cały okres studiów lub też na studia podyplomowe. Docierają tu różnymi drogami, gdyż każdy ma jakieś własne cele do osiągnięcia. Nie znam osoby, która trafiłaby tu przypadkiem. Wszyscy świadomie dążyliśmy do tego. Ktoś ma polskie korzenie i odwiedza kraj swoich dziadków, kogoś interesują przemiany społeczno-gospodarcze, które przeżyła Polska i inne kraje tej części Europy, ktoś inny jest po prostu miłośnikiem wspaniałej polskiej kultury i historii i przyjechał poznać ojczystą ziemię Mickiewicza i Chopina. Ale każdego, niezależnie od motywów i bodźców, interesuje dzisiejsza Polska, jej codzienne życie, przemiany, perspektywy. Chęć poznania Polski – jej problemów, radości, trosk, nadziei – jest tym, co łączy wszystkich studentów-obcokrajowców w Warszawie. Wiadomo, że socjologię czy dziennikarstwo możemy studiować w swoim własnym kraju i na pewno jest to łatwiejsze (pomijam tu przypadek Białorusi, bo to całkiem inna sprawa), ale wybraliśmy się do Warszawy, bo każdy z nas chciał właśnie tu studiować...

Jak możemy poznać Polskę? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, szczególnie, gdy uwzględnimy fakt, że przyjeżdżamy tu raczej na krótki okres – semestr, rok. Najprostsze rozwiązanie – gazety i książki – nie zawsze są nam pomocne. Książki często skupiają się na konkretnych problemach, natomiast gazety zawierają zbyt dużo wiadomości i rozmaitych informacji, za pomocą których trudno sobie złożyć właściwy obraz społeczeństwa.

Zajęcia *Focus on the New Poland* w „Polonicum” okazały się ratunkiem, „zbawieniem”, olbrzymią pomocą w poznawaniu kraju nawet dla tych, którym czytanie polskich czasopism i książek nie sprawia dużego problemu. Mówię o tym z przekonaniem, bo zrozumiałam, że bez zapoznania się z utworami współczesnej polskiej kinematografii miałabym o Polsce inne, niepełne (żeby nie powiedzieć nie do końca prawdziwe) wrażenie i mniemanie. Nawet, kiedy się przebywa w Polsce przez dłuższy okres, nie ma możliwości zapoznania się z ludźmi z różnych warstw społecznych, z różnych regionów i miejscowości Polski, co jest niezbędne w zrozumieniu tego, czym jest „polska mentalność”, tego czym tak naprawdę żyje ten kraj, co martwi i cieszy Polaków.

Jak wiadomo, główną cechą kinematografii i telewizji jest przedstawienie widzom głównych problemów społecznych,

pełnego obrazu społeczeństwa. Dla nas, niewtajemniczonych cudzoziemców, to jest po prostu skarb, bo kino – poza językiem – posługuje się przecież wieloma innymi środkami przekazywania informacji i oddziaływania na widzów. Filmy, szczególnie z przetłumaczonymi napisami, wydają się być jedynym prawie idealnym środkiem poznania ludzi, kraju, obyczajów, tradycji i jednocześnie języka.

Oczywiście nie myślę tu o jakichkolwiek filmach, bo przegląd wszystkich, zrealizowanych w Polsce w ciągu ostatnich 10-15 lat, byłby – po pierwsze – niemożliwy w takim krótkim terminie, a po drugie – bezsensowny. Tylko dzięki trafnemu wyborowi „prawdziwych” utworów kinematografii polskiej, tzw. filmów problemowych, zwracających naszą uwagę na pewne kwestie kontrowersyjne, ważne z punktu widzenia poznawania życia społeczeństwa polskiego, mogliśmy poznać to wszystko, o czym pisałam wyżej.

Jakie wrażenie wywarł na mnie ten przegląd? Muszę przyznać, że prawie za każdym razem, szczególnie po obejrzeniu takich filmów jak: *Dług*, *Młode wilki*, *Cześć*, *Tereska* wychodziłam z sali wzruszona, odczuwałam jakiś niepokój, trwogę, niepewność. Moje koleżanki z Francji czasami narzekały, że te wszystkie filmy są za smutne, pozostawiają przykre wrażenie. Jednocześnie wszystkie razem zrozumiałyśmy, że właśnie takie były w Polsce lata 90., szczególnie ich początek, że widzieliśmy całokształt problemów, z którymi musiało borykać się społeczeństwo w tym okresie, a skutki tego odczuwane są dziś. Myślę tu między innymi o trudnościach z poszukiwaniem własnego miejsca w życiu, społeczeństwie i rodzinie, konieczności dostosowywania się do nowych warunków, nowych wcześniej nieznanach wyzwaniach i potrzebach, braku właściwych otwartych relacji międzyludzkich, przestępstwach, morderstwach, narkotykach, łapówkach, korupcji... Poza wymienionymi jeszcze wiele innych „ran” polskiego społeczeństwa zostało wyeksponowanych w przedstawionych nam filmach. Są to problemy znane może prawie w każdym kraju, ale w Polsce otrzymały one swoje własne cechy i szczegóły, o czym opowiedziały nam te filmy.

Jestem bardzo wdzięczna za możliwość uczestniczenia w zajęciach *Focus on the New Poland* i zapoznania się z tymi filmami, bo właśnie dzięki przeglądowi w „Polonicum” Polska stała się mi bliższa.

Autorka była studentką w Centrum „Polonicum”

Mirosław Jelonekiewicz

O *Długu* w reżyserii Krzysztofa Krauzego



Fot. Studio Filmowe Zebra/Filmoteka Narodowa

Dług to jeden z najlepszych, najciekawszych i najbardziej wstrząsających filmów polskich zrealizowanych w ostatnich latach. Można go określić jako dokumentalny zapis zbrodni, ponieważ jest oparty na autentycznych wydarzeniach. Historię mordu poznajemy w retrospekcji po pierwszych scenach, w których policja odkrywa w Wiśle ciała dwóch mężczyzn pozbawione głów. Akcja cofa się w czasie i śledzimy rozwój wydarzeń, które doprowadziły do tej makabrycznej zbrodni, a z dwóch sympatycznych, młodych chłopaków zrobiły katów.

Bohaterami opowieści są dwaj przyjaciele, którzy, korzystając z możliwości, jakie pojawiły się w nowej Polsce, chcą zrobić interes na wielką skalę. Niestety bank odmawia im kredytu. Pomoc w zdobyciu pieniędzy oferuje dawny kolega – Gerard. Jednak okazuje się, że zaproponowane przez niego warunki są nie do przyjęcia. Gerard – zawodowy egzekutor długów – domaga się zwrotu zainwestowanych przez siebie pieniędzy. Życie dwóch przyjaciół zmienia się w koszmar. Próbując się z niego wyrwać, młodzi biznesmeni decydują się na rozwiązanie ostateczne.

Reżyserowi udało się stworzyć film, który jest jednocześnie dramatem sensacyjnym, psychologicznym i obyczajowym. Krzysztof Krauze opowiedział przerażającą historię, dokonując analizy procesu narastania zagrożenia i obezwładniającego strachu. Ciekawa była reakcja widzów i dyskusja, jaką film wywołał w mediach. Widzowie zastraszeni szerzą-

cym się na ulicach gangsterstwem uznali tę zbrodnię za akt samoobrony i nie zaakceptowali wysokich wyroków, jakie sąd wymierzył oskarżonym biznesmenom. Przy rosnącym braku zaufania do działań policji opinia publiczna spowodowała dyskusję, która była niemalże rewizją procesu. Niestety nie doprowadziła ona do zmiany wyroku, a prośba oskarżonych o ułaskawienie została rozpatrzona pozytywnie dopiero pod koniec 2005 r.



Fot. Studio Filmowe Zebra/Filmoteka Narodowa

Film jest ostrzeżeniem i głosem w dyskusji o granicy obrony koniecznej w obliczu terroru i zastraszania. Jest to także refleksja o ciemnych obliczach nowej polskiej rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Słowniczek – Vocabulary

wstrząsający film – shocking film
zbrodnia – crime
kat – executioner
zagrożenie – danger
obezwładniający strach – paralyzing fear
zastraszony – terrified
sąd wymierzył wyrok – the court passed sentence
ułaskawienie – pardon
ciemne oblicze polskiej rzeczywistości – dark side of Polish reality

Piotr Kajak

Polski hip hop zawsze dobry...



Refleksja nad zjawiskiem hip hopu stanowi jeden z elementów refleksji nad współczesną kulturą popularną. Hip hop, który dominuje we współczesnym polskim świecie muzycznym, inspirowany dokonaniem amerykańskich i francuskich wykonawców, nie jest już uważany za zdegradowany styl muzyczny, tworzony przez złych młodych ludzi. Przedstawiciel neopragmatyzmu Richard Shusterman, bardzo aktywny obserwator i komentator współczesności, uznaje nawet hip hop za sztukę, dokładnie za sztukę ponowoczesną.

Fałszywe jest przekonanie, iż hip hop to sztuka czy muzyka społecznego marginesu: wielu polskich hiphopowców to absolwenci liceów, czasem wyższych uczelni. Są wyedukowani tak, jak większość społeczeństwa; przecież edukacja jest powszechna. Dlatego też ich rymy (muzyka również) zawierają liczne cytaty z innych dzieł, nie tylko popularnych. Hip hop – dziecko współczesnej kultury, jest bowiem, tak jak i ona, intertekstualny. W utworach hiphopowych aż roi się od odwołań do innych tekstów kultury, ale także do tekstów pokrewnych, tak w słowach utworów, jak i w muzyce – bo takim swoistym cytatem są przecież sample, czyli próbki innych utworów muzycznych, odpowiednio „przerobione”, wykorzystywane jako podkład muzyczny dla melorecytacji. Owa intertekstualność to dla Shustermana jeden z dowodów pozwalających usytuować hip hop pośród zjawisk postmodernistycznych.

Przy analizie hip hopu – tekstu kultury, należy pamiętać, że sam „goły” tekst utworu rapowego nie daje pełnego obrazu zjawiska. Sam tekst, zapisany i prezentowany na kartce papieru, nie może być uznany za utwór hiphopowy. Tekst taki musi być melorecytowany w rytm muzyki. Analiza słów zapisanych na kartce to analiza fragmentu utworu, pozbawionego muzyczno-wokalnego kontekstu, pozbawionego swej mocy. Błąd taki popełnia wielu pseudobadaczy, zapominających także, iż rap jest gatunkiem muzycznym dość niejednołitym, a lubić hip hop to wcale nie znaczy lubić wszystkie jego style.

Media, popularyzując hip hop, paradoksalnie utożsamiają hiphopowców z chuliganami, albo też „błokersami”. Stereotyp „błokersa” to „gęba” dodana hip hopowi przez ludzi, którzy nie mając o hip hopie pojęcia, starają się opisać zjawisko, choć tej muzyki nie słuchają i się na niej nie znają. Kim bowiem jest ów „błokers”? Czy człowiekiem przesiadującym całe dnie na ławce pod blokiem? Czy też człowiekiem po prostu w bloku mieszkającym? Jak widać, nie tak łatwo zdefiniować pojęcie „błokersa”. Tym bardziej nie można go, ot tak, połączyć z hip hopem.

Pewnym wytłumaczeniem tego niefortunnego sformułowania wydaje się być próba pogodzenia faktów znanych z amerykańskiej, a także francuskiej rzeczywistości, z sytuacją w Polsce. Gdy mowa jest o rapie, odbiorcy kultury współczesnej mają przed oczami typowego amerykańskiego hiphopowca, zwykle niewykształconego Afroamerykanina lub Francuza z Maghrebu czy Czarnej Afryki, wywodzącego się z getta, handlującego narkotykami. Ten stereotyp kojarzy się niezbyt przyjemnie. W porównaniu z USA i Francją w polskim rapie nie zapisują się problemy czy różnice etniczne. Shusterman także zdaje sobie sprawę z faktu, iż nie można wiązać hip hopu tylko z czarnym gettem.

Złożony proces upowszechniania szansy na sukces w każdej dziedzinie życia, także w muzyce, zaczął się dość dawno, bo już pod koniec lat 70. Większość tak zwanych pionierów polskiego hip hopu urodziła się w drugiej połowie lat 70. i na początku 80. Pochodzi z różnych rodzin: bogatszych i biedniejszych, „lepszyc” i „gorszych”. W USA czy Francji grupy takie były zawsze bardziej jednolite: biedniejsi trzymali się razem, stanowili opozycję wobec lepiej sytuowanych, mających lepsze perspektywy; imigranci czuli się poszkodowani przez autochtonów. Dochodziło przez to do gettyzacji pewnych grup społeczeństwa.

W Polsce komunistycznej lat 70. i 80. takie sytuacje raczej nie miały miejsca. Nie było gett, pojawiły się jednak bloko-

wiska, wielkopłytowe budownictwo. Bloki oddawane do użytku pod koniec lat 70. i 80. zasiedlane były przez władzę niezwykle „mieszanką ludzką”. Mieszkania w jednym bloku otrzymywali różni ludzie. Dobrym przykładem jest tu warszawski Ursynów (zresztą jedna z „ojczyzn” polskiego hip hopu), a bardzo plastycznym jego uzupełnieniem – popularny serial Stanisława Barei *Alternatywy 4*.

A zatem – kolegami z jednego bloku i jednej szkoły podstawowej byli syn profesora i syn pijaka, dziecko nauczycielki i dziecko robotnika etc. Czy dziś można sobie wyobrazić podobną sytuację? Ludzi biednych, niewykształconych nie stać na kupno mieszkania w tym samym budynku, w którym mieszkają tak zwane lepsze rodziny. Także szkoły coraz rzadziej „mieszają” dzieci z różnych rodzin – przecież ci, których na to stać, posyłają swe pociechy do „elitarnych” placówek. Ludzie bogatsi izolują się od podejrzanego, niebezpiecznego „elementu”.

Skutkiem przemieszania ludności w blokach były liczne przyjaźnie, więzi koleżeńskie zadziergnięte w szkołach i na podwórkach. Pionierzy polskiego hip hopu, przypomnę – urodzeni w połowie lat 70., na początku 80., są właśnie tak „przemieszani” ludźmi. Sytuacja ta już się potem nie powtórzyła. Roczники urodzone w drugiej połowie lat 80. i później są już podzielone na „lepszych” i „gorszych” oraz nie mają skłonności do „mieszania się”¹. „Starsi” hiphopowcy są przyjaciółmi od dawna – i to jest właśnie element specyficzny polskiego hip hopu. Na tym tle poraża wręcz niefortunnosc terminu „błokersi”, utworzonego przez dziennikarzy.

Owocem wspomnianego „przemieszania” jest hip hop, podkreślający autentyczność swojego przekazu, dla wielu osób ważny środek komunikacji z otoczeniem. Został przez młodych ludzi przyjęty tak dobrze, bo mówi ich językiem (i twórca, i słuchacz mówią tak samo), językiem spopularyzowanym dodatkowo przez zachwycone młodością media. Każdy może zostać raperem, bo każdy może pisać rymy i robić bity. Czynności te nie są skomplikowane, a są przy okazji atrakcyjne, gdyż wpisują się w zasadę „zrób to sam”. Jeszcze piętnaście lat temu statystyczny nastolatek kupował gitarę i zakładał zespół. Teraz nie musi się tak bardzo wysilać, a tym bardziej wydawać dużo pieniędzy. Musi mieć tylko dostęp do komputera oraz programów muzycznych (niekoniecznie legalnych). Wymyślanie tekstów to nic trudnego: przekonał o tym już rock.

¹ Oczywiście zdarza się, że „lepsi” i „gorsi” kolegują się, „trzymają sztamę”, jednak relacje te są dość świeże, pojawiły się bowiem już na „scenie”, czyli w trakcie działalności hip-hopowej.

Rymowane teksty są z założenia autentyczne, odwołują się do rzeczywistości, w której uczestniczą i twórcy, i słuchacze muzyki. Obie strony biorą udział w tych samych wydarzeniach, mają podobne doświadczenia, przez co są sobie bliskie. Twórcy polskiego hip hopu nie są otoczeni sztabem doradców, ochroniarzy czy prawników, mieszkają natomiast w „bloku obok”. Dlatego też tworzona przez nich (sub)kultura i muzyka przedstawia bez upiększeń to, co wszyscy młodzi ludzie widzą na ulicy. Hip hop opisuje sytuacje życiowe, w których wiele osób się znalazło – jako uczestnicy, albo obserwatorzy, a mianowicie: bójki, kradzieże, narkotyki i alkohol, ale też dobre imprezy, przyjaźń i koleżeństwo etc. „Prawdziwy” hip hop pokazuje prawdę o codzienności. Nie może więc być – jak chcieliby niektórzy – zaspokojeniem potrzeb związanych tylko z zabawą, nie jest wypełnieniem wolnego czasu pozwalającym zabić nudę. Ma ambicję realizować „wyższe” potrzeby: informować, na swój sposób pouczać, dodawać otuchy – chce informować, jak żyć, ale nie na siłę.

Powodami, dla których hip hop przyjął się w Polsce, mogą być także związane z nim: brak pokory oraz poczucie wolności ocierające się o chuligaństwo. Obserwujący nas wnikliwie cudzoziemcy, na przykład zagraniczni studenci uczący się języka polskiego i polskiej kultury, zwracają uwagę na to, że we wszystkich Polakach zakorzenione jest niewielkie poszanowanie dla autorytetów i władzy. „Chuligańskie” zachowania Polaków wynikają z polskiego braku pokory i respektu dla prawa i władzy. Postawy te są naturalną konsekwencją polskiego modelu kulturowego, opierającego się na wolności, sprzeciwiającego się wszystkiemu, co tę wolność mogłoby ograniczyć. Hip hop, styl miejsko-chuligański, tworzy odpowiednią przestrzeń dla wymienionych postaw „chuligańskich”, które – jak już wspomniano – nie są obce Polakom, a które wzmagają się zwłaszcza w sytuacji gwałtownych zmian ustrojowych. Zmianie systemu politycznego cały czas towarzyszą ogromne zmiany w stylu życia. Ludzie żyją z poczuciem wielkiego chaosu. Polacy stracili wiarę w istnienie wielu autorytetów, pojawiły się nowe, sprzeczne z dotąd wpajanymi zasadami. Hip hop odnajduje się tu znakomicie. Z jednej strony promuje pierwiastki chuligańskie, a z drugiej krytycznie reaguje na nowe autorytety, takie, jak pieniądze, kariera, twarde narkotyki. Będąc fotografią dosłowną, ukazuje świat nawet z brutalnymi szczegółami. Po prostu krytykuje pewien wycinek nowej rzeczywistości, ale na swój chuligański sposób.

Autor jest wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

Marta Skura

Czy muzyka zawsze łagodzi obyczaje?

Mogłoby się wydawać, że współczesny rynek muzyczny promuje indywidualności i stwarza warunki do wyboru drogi artystycznej. Gdy obserwuje się jednak obniżenie poziomu kultury wysokiej, nasuwa się pytanie, czy to oczekiwania odbiorców mają tak duży wpływ na jakość powstających utworów i sposobów kreowania wizerunku artysty, czy też dominuje narzucony z góry model kształtowania kultury. Nie ulega wątpliwości, że najłatwiej jest odwołać się do ludzkich emocji i ten mechanizm jest wykorzystywany do zdobycia sławy i popularności. Istnieje zapotrzebowanie na wzory i autorytety. Okazuje się jednak, że dzisiaj większą popularnością cieszą się tzw. idole. To oni wywołują emocje, poruszają masową wyobraźnię. Ich życie zawodowe i prywatne ekscytuje (przynajmniej zdaniem wydawców) do tego stopnia, że nie schodzi z pierwszych stron gazet.

Jednym z takich idoli jest Dorota Rabczewska – pseudonim Doda Elektroda – wokalistka popularnego pop-rockowego zespołu Virgin. Sukces Dody potwierdziły tysiące fanów na koncertach oraz zaproszenia do programów telewizyjnych i radiowych, z których piosenkarka, jak przystało na „prawdziwą gwiazdę”, chętnie korzysta. Ponad rok temu ponownie zaskoczyła swoich wielbicieli potajemnym ślubem z jednym z najpopularniejszych polskich piłkarzy – Radosławem Majdanem. To wydarzenie stało się przedmiotem plotek „kolorowej prasy”, która okrzyknęła małżonków najpopularniejszą parą polskiego show-biznesu, porównując ich do Victorii i Davida Beckhamów. W sierpniu 2005 r. zespół Virgin otrzymał nagrodę Bursztynowego Słowika na festiwalu w Sopocie.

Fenomen popularności Dody dużo mówi o kierunku, w jakim poszła współczesna kultura. Świadczy o guście muzycznym i zainteresowaniach współczesnego odbiorcy. Ogół śledzi przebieg jej kariery, pomimo tego, że artystka wywołuje różne reakcje – od zachwytu po zgorszenie. Jej zachowanie niewątpliwie wymusza zajęcie określonego stanowiska. Dlaczego? Jak zdobyła swoją popularność?

Jej kariera rozpoczęła się pięć lat temu, kiedy szesnastoletnia Doda zaczęła śpiewać w zespole Virgin. Jednak rozgłos zdobyła dopiero dzięki udziałowi w telewizyjnym reality show *Bar*, w którym wykreowała swój artystyczny wizerunek. W tym miejscu warto postawić pytanie, czy uczestnictwo w tego typu programach jest powodem do dumy i dobrym pomysłem na początek kariery?

Skuteczną metodą na sukces Dody okazały się: eksponowanie seksualności oraz aroganckie i wulgarne zachowanie.

Czyżby zatem poprzez przekraczanie pewnych granic zdobywa się dziś popularność?

Dla wielu piosenkarka stała się więc symbolem spełnienia marzeń, niedoścignionym wzorem. Nasuwa się tu jednak kolejne pytanie, czy prawa rynku nie wymuszają promowania określonego typu ludzi i nie kształtują przekonania, że „człowiek taki jak ja” może zostać kimś znanym i podziwianym?

Dotychczas ukazały się trzy płyty zespołu Virgin. Albumy utrzymane są w stylu pop-rocka. Doda jest autorką słów piosenek, których treść nie stanowi spójnej całości. Niektóre teksty są banalne, stanowią zlepek słów dopasowanych do melodii, np. *Driny, faja to jest to, parkiet, barek, twój «kanarek»* – to fragment z *Piosenki na imprezę* z płyty *Ficca*. Inne zawierają głębsze treści, odwołujące się nawet do religii: *Boże nie wiem, czego szukać, pomóż mi to znaleźć* (*Okno Boże* z albumu *Bimbo*).

Najpopularniejszy dotychczas utwór zespołu Virgin to *Znak pokoju*, którego treść zaskakuje, gdyż jest niezgodna z wizerunkiem artystki. Jak twierdzi autorka, inspiracją do napisania tej piosenki stała się śmierć Jana Pawła II. Utwór ten nawołuje do zwyciężania zła dobrem, do solidarności międzyludzkiej. Odwołuje się więc do wartości głoszonych przez papieża. To właśnie za *Znak pokoju* Virgin otrzymał nagrodę Bursztynowego Słowika Publiczności. Piosenka ta stała się jednym z największych polskich przebojów muzycznych 2005 r.

Autorka jest lektorem w Centrum „Polonicum”.

Fot. Agencja Gazeta/Rafał Malko



Doda na festiwalu w Sopocie

Virgin Znak pokoju

Boisz się uwierzyć,
że istnieje jeszcze taki ktoś
Kto powie, że pomoże,
A nóż wepchnie Ci gdy nagle spuścisz wzrok

Ja też tak mam
I każdy ma

Już dosyć!
Świat nie jest zły,
lecz warto wiedzieć, że są łzy,
bo źli jesteśmy my
Już dosyć!
los zmienny jest,
lecz nie bądź katem, bo on mógł
być Twoim bratem też.
I pamiętaj o tym, że
gdy serce skończy bieg
spokojnie zaśniesz, gdy
nie przypomną twarze się
co przez Ciebie życia sens
straciły bo Ty
Wolałeś, wolałeś
Być zły

Mój ty przyjacielu,
jak to słowo obco dzisiaj brzmi,
a przecież dar największy
to osoba, dzięki której lekko śnisz.
Ja chcę Nią być i Ty też chcesz

Już dosyć!
Więc proszę tak, niech każdy tutaj z was choć raz
zaufa sercu ich
Już dosyć!
Więc proszę tak, niech każdy tutaj z was choć raz
pokona siłę złą.
Pamiętajcie o tym, że
gdy serce skończy bieg
zaśniecie błogo gdy
przekażmy znak
Pokoju znak!

Słowniczek – Vocabulary

stwarzać warunki – to create conditions
obniżenie poziomu – lowering of the standard
oczekiwania – expectations
jakość – quality
wizerunek artysty – image of an artist
z góry założony – settled in advance
kształtowanie – shaping
nie ulega wątpliwości – there is no doubt
odwołać się do – to appeal to
zapotrzebowanie – demand
poruszać wyobraźnię – to capture the imagination
zaskoczyć kogoś – to surprise somebody
przedmiot plotek – subject of gossip
okrzyknąć kogoś – to acclaim somebody
gust – taste
śledzić coś – to follow something
przebieg jej kariery – the course of her career
wzbudzać reakcje – to provoke reactions
zachwyt – delight
zgorszenie – outrage
zając określone stanowisko – to form an opinion
rozgłos – fame
wizerunek artystyczny – artistic image
przekraczanie granic – crossing boundaries
niedościgniony wzór – shining example
kształtować przekonanie – to create the conviction
podziwiani – admired
stanowić całość – to form a whole
zlepek słów – hotchpotch of words
kanarek – canary (here: boyfriend)
nawoływać do – to call for
znak pokoju – sign of peace
wepchnąć nóż – stab with a knife
spuścić wzrok – to lower your gaze
zmienny los – changeable fortunes
kat – executioner
zasnąć błogo – to sleep like a baby

Jolanta Aulak

Tatry i ich serce – Zakopane

*Hej za mną w Tatry! W ziemię czarów,
Na strome szczyty gór.
Okiem rozbijem dal obszarów
Czołami sięgniem chmur.*

Władysław Ludwik Anczyc (1823-1883)

Z pewnością nie tylko apel poety sprawił, że od lat ciągną w Tatry artyści sławiący ich urodę w muzyce, malarstwie czy w literaturze, a także turyści zafascynowani pięknem gór i poszukujący tutaj atrakcyjnych form wypoczynku.

Tatry stanowią najwyższą i krajobrazowo najładniejszą część Karpat. Są to góry stosunkowo młode, z okresu kredy i trzeciorzędu, zbudowane głównie z dwóch rodzajów skał: starsze, tzw. skały trzonu krystalicznego, powstałe ze skał magmowych, występują w postaci granitów i tworzą pejzaże o strzelistych, ostrych, prostopadłych formach, młodsze zaś to skały osadowe (przede wszystkim wapienie i dolomity), które oglądamy jako niższe, łagodne, kopulaste wzniesienia. Erozja wyźłobiła w nich wspaniałe jaskinie, z podziemnymi strumieniami i kaskadami, przyciągające speleologów. Tatry są ważnym geologicznie terenem, bo właśnie tędy biegnie główna linia wododziałowa Europy, kierując wody rzek bądź ku Morzu Czarnemu, bądź ku Bałtykowi.



Fot. A.K. Kozłowsky

Dolina Chochołowska

Ze względu na strukturę geologiczną oraz charakter krajobrazu podzielono Tatry na trzy części: wschodnią, czyli Tatry Bielskie, środkową, znaną jako Tatry Wysokie i część zachodnią, zwaną Tatrami Zachodnimi. Na terenie Polski znajduje się jedynie 1/5 powierzchni Tatr – część masywu Tatr Wysokich, z najwyższym po naszej stronie szczytem Rysów

(2499 m n.p.m.), i fragment Tatr Zachodnich. Całe Tatry Polskie stanowią obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie specjalną ochroną objęto pierwotną tatrzańską przyrodę. Tatry Polskie i najbliższe okolice tworzą kilka rejonów, z których do najczęściej odwiedzanych należą: Zakopane, Gubałówka i tereny przyległe, Giewont i obszar Czerwonych Wierchów, Kasprowy Wierch, rejon Morskiego Oka oraz doliny – Kościeliska, Chochołowska, Pięciu Stawów.



Fot. A.K. Kozłowsky

Schronisko w Dolinie Chochołowskiej

W górach trasy wędrówek wytyczają szlaki turystyczne o różnej skali trudności. Najczęściej mają one swój początek w dolinach i prowadzą ku wysokim szczytom i przełęczom. Sieć szlaków łączy też górskie schroniska oddalone od siebie o 3-4 godziny marszu, oczywiście przy sprzyjającej pogodzie. Dolinami często płyną rwące potoki (od nich właśnie doliny biorą swoje nazwy, np. Dolina Strążyska, Dolina Białego), ale najbardziej malownicze są jeziora położone w górnych partiach Tatr Wysokich. Największym i najpiękniejszym z nich jest Morskie Oko położone na wysokości 1393 m n.p.m. – niezmienny cel wycieczek od początku XIX wieku. Nazwa jeziora wywodzi się ze starej legendy, która mówi, że podziemny korytarz łączy je z morzem. Brzegi jeziora porośnięte są



Fot. M. Więśak

Giewont

kosodrzewiną, ponad którą wyrastają kępy świerkowych lasów i bardzo w Polsce rzadkie limby. Można tutaj dotrzeć albo przez góry, wybierając któryś z wielu szlaków, albo samochodem czy komunikacją autobusową z Zakopanego.



Fot. A.K. Kozłowsky

Na Gubałówce – panorama Tatr i Zakopanego

Innym często, bez względu na porę roku, odwiedzanym miejscem jest jeden ze szczytów głównego grzbietu Tatr – Kasprowy Wierch (1985 m n.p.m.). Roztacza się stąd wspaniały widok na szczyty Tatr Wysokich i Zachodnich oraz na rozciągające się poniżej doliny. W pobliżu szczytu, na którym działa obserwatorium astronomiczne, znajduje się kolejka linowa zbudowana w 1936 r. Zimą na Kasprowym Wierchu panują znakomite warunki narciarskie. Biegający po stromym zboczu Kasprowego długi, urozmaicony szlak narciarski prowadzi aż do Zakopanego.



Fot. A.K. Kozłowsky

Zakopane

Ruch turystyczny w Tatrach ma bardzo stare tradycje i przybiera rozmaite formy. Popularna jest turystyka piesza, narciarstwo zjazdowe i biegowe, taternictwo będące odpowiednikiem alpinizmu. Prekursorem taternictwa był wybitny polski uczonec Stanisław Staszic, który w latach 1803-1805 organizował górskie wyprawy geologiczne.

U podnóża Tatr między masywem Giewontu a Gubałówką leży Zakopane, zwane „zimową stolicą” Polski, choć tłumnie tu o każdej porze roku. Znanie przede wszystkim jako ośrodek turystyki i sportów, jest też Zakopane dzięki walorom klimatycznym i ciepłym źródłom chętnie odwiedzane jako uzdrowisko, odkryte przez doktora Tytusa Chałubińskiego.



Fot. A.K. Kozłowsky

Willa w stylu zakopiańskim

go. Już pod koniec XIX wieku upodobali je sobie polscy intelektualiści i artyści, a za nimi licznie zaczęli napływać turyści, których liczba każdego roku wielokrotnie przekracza liczbę stałych mieszkańców. W miarę rozwoju miasta zmieniała się jego zabudowa, ale nadal wiele tu zabytków architektury góralskiej i pięknych, stylizowanych willi projektowanych przez Stanisława Witkiewicza (1851-1915), twórcę stylu zakopiańskiego. W mieście znajduje się również dużo interesujących galerii, muzeów i teatr. Jak każdy turystyczny ośrodek Zakopane to centrum rozrywki i życia towarzyskiego.

Autorka jest doktorem, starszym wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

Słowniczek – Vocabulary

skały magmowe	– magma rocks
skały osadowe	– sedimentary rocks
granit	– granite
grzbiet góry	– mountain ridge
zbocze	– slope
podnóże góry	– foot of the mountain
szczyt góry	– top of the mountain, summit
świerk	– spruce
kosodrzewina	– dwarf mountain pine
limba	– stone pine
strumień	– stream
potok	– stream
źródło	– spring
dolina	– valley
schronisko	– hostel
n.p.m.	– nad poziomem morza – above sea level
wędrówka	– hike
jaskinia	– cave
przełęcz	– pass
narciarstwo zjazdowe i biegowe	– downhill and cross-country skiing

O POLSCE I POLAKACH

Eulalia Teklińska

Jacy jesteśmy? – Co wiedzą o Polakach, co myślą studenci – obcokrajowcy?

To naturalne, że wtedy, gdy chcemy dowiedzieć się czegoś o sobie, „przeglądamy się w oczach innych”. Zachowujemy się tak, kiedy chodzi o nasze prywatne sprawy, ale również wtedy, kiedy jesteśmy ciekawi naszego obrazu wspólnego, grupowego. To zainteresowanie widoczne jest zwykle w rosnącej liczbie różnych sondaży, które przeprowadza się na okoliczność ważnych wydarzeń lub też w okresie zmian politycznych, społecznych itp. Badania opinii publicznej dotyczą często oceny kogoś lub czegoś, np. nowego parlamentu, rządu, stosunków z poszczególnymi krajami.

Począwszy od wielkich zmian systemowych w 1989 r. Polska i jej mieszkańcy ciągle uczą się żyć według nowych zasad. Nasze wejście do Unii Europejskiej sprawiło, że kraje partnerskie zaczęły baczniej się nam przyglądać i oceniać nas surowiej niż dotychczas. Nasiliły się też tendencje do porównań cech narodowościowych. Otwarcie granic umożliwiło nam bliższe poznanie się z mieszkańcami innych krajów europejskich i to nie tylko w roli turystów. Coraz częściej wyjeżdżamy za granicę w celach zarobkowych i pracodawcy bardzo chwalą nas za profesjonalizm i pracowitość. Jesteśmy oceniani nie tylko poza granicami Polski, ale także u siebie.

Jacy jesteśmy „na własnym gruncie”? Jak nas widzą cudzoziemcy u nas w domu? Szczególnie interesujące jest zdanie tych studentów-obcokrajowców, którzy przebywają w Polsce dłuższy czas, mają możliwość zetknięcia się z różnymi dziedzinami życia kraju, poznania wielu osób, zaobserwowania, w jakim stopniu pewne cechy czy zachowania są przypadkowe, a w jakim – typowe.

Kalendarz świąt obchodzonych w Polsce często „pisze scenariusz” lekcji języka polskiego i kultury polskiej dla cudzoziemców. Warto go wykorzystać, aby w ciekawszy sposób przybliżyć im naszą historię i kulturę. Studenci czytają też fragmenty okolicznościowych tekstów publicystycznych, których autorzy zastanawiają się, jak gorące są jeszcze nasze uczucia patriotyczne, jakie odnosimy sukcesy, czy możemy już być dumni z naszego kraju, czy dopiero w przyszłości „będziemy dumni z Polski”.

Duma narodowa to poważny temat. Można go jednak potraktować mniej pompatycznie. Studenci-cudzoziemcy z „Polonicum” z grup na poziomie zaawansowanym rozma-

wiali o dumie narodowej Polaków i innych narodów po obejrzeniu fragmentów programu *Europa da się lubić*. Mówili nie tylko o powodach do dumy, ale również o cechach, których powinniśmy się wstydzić.



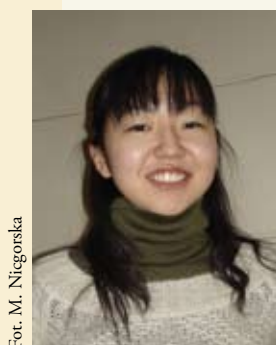
Fot. M. Niegorska

Emanuele Liaci
z Włoch



Fot. M. Niegorska

Fabian Kiefer
z Niemiec



Fot. M. Niegorska

Satoko Nishida
z Japonii

Emanuele z Włoch, Satoko z Japonii i Fabian z Niemiec uważają, że Polacy mogą być dumni ze swojej historii, z walki o niepodległość, z szacunku do starszych ludzi, z kuchni. Powinni się jednak wstydzić ciągłego narzekania i powtarzania, że życie nie ma sensu.

Larysa z Ukrainy, Olga z Uzbekistanu i Öztürk z Turcji:

Polacy mogą być dumni z tego, że „Solidarność” zaczęła się w Polsce, że wstąpili do NATO i należą do Unii Europejskiej, że mają Czesława Miłosza /1980r./, Lecha Wałęsę /1983r./, Wisławę Szymborską /1996r./, że Polak był papieżem, że Polacy są tolerancyjni, że osiągnęli sukces w gospodarce po 1989 r. A wstydzić się mogą tego, że żyją przeszłością, że są bardzo krytyczni, że kobiety są bardzo pracowite, a mężczyźni – wręcz przeciwnie – leniwi.

Didem z Turcji oraz Julia i Tanja z Niemiec:

Polacy mogą być dumni, że po wojnie potrafili odbudować Warszawę. Powodem do dumy jest też muzyka Chopina i tradycja literatury, a także najlepsze słodczyce: krówki, rogaliki, naleśniki itp.

For. M. Niegorska



Olga Czirkowa
z Uzbekistanu

For. M. Niegorska



Öztürk Emiroglu z Turcji

Z tym ostatnim zgadzają się też **Laura z Włoch oraz Anne i Irena z Niemiec**, które zachwalają polską czekoladę, cukierki, ciasteczka, ale też chleb i kluski. Wiedzą one, jak ambitni są polscy studenci, że rozumieją wartość studiów. Mówią, że z przyjemnością obserwują młodych, którzy ustępują miejsca starszym, dodając jednocześnie, że w ich krajach się to nie zdarza. Oceniają, że w Polsce jest łatwiejszy dostęp do kultury, do teatrów, bibliotek. Z drugiej zaś strony widzą, że nasi urzędnicy często są niegrzeczni, a najbardziej zniecierpliwieni wtedy, gdy cudzoziemiec nie zna dobrze języka polskiego.

Francesca z Włoch, Maria z Rosji i Katrin z Niemiec:

Polacy mogą być dumni: ze swojej historii w czasie II wojny światowej, że im się udało być razem po rozbiorach, ze swojej literatury, ze swojej mobilności, z tego, że chcą wiele poznać, są gotowi do podróży do innych krajów, ze swojej gościnności.

Polacy mogą się wstydzić: swoich ostatnich wyborów, swojego jedzenia, że są zbyt dumni, są nacjonalistami.

Steffi i Daniel z Niemiec: *Myslimy, że Polacy są pracowici, że w Polsce nie tylko starsi, ale też młodzi ludzie są bardzo konserwatywni i dużo ludzi jest religijnych.*

Ale wielu studentów jest krytycznych. Stereotyp Polaka jest taki, że jest on egoistyczny i tylko myśli o karierze, ale to nie jest cała prawda.

Młodzi Polacy są dobrze wykształceni, chętnie organizują imprezy z alkoholem i lubią tańczyć.

Powyższe opinie świadczą o tym, że studenci „Polonicum” dosyć dużo wiedzieli o Polsce i Polakach przed przyjazdem do nas, a teraz, gdy studiują w Warszawie, bacznie nam się przyglądają i próbują stworzyć swój własny obraz kraju i jego mieszkańców. Było mi przykro, kiedy czytałam o doświadczeniach studentów z naszych urzędów. Złe przyzwyczajenia polskich urzędników oraz to, iż większość z nich nie zna języków obcych, są często powodem pierwszych nieprzyjemnych wrażeń cudzoziemców z pobytu w naszym kraju. Niestety, od lat niewiele się zmieniło.

Dawniej studenci narzekali na sprzedawczyń; dzisiaj mamy supermarkety i nasi zagraniczni goście rzadziej są narażeni na humory pań za ladą. Oczywiście z przyjemnością czytałam opinie, że młodzi Polacy są dobrze wykształceni, ambitni, otwarci i ciekawi świata, że okazują szacunek starszym.

Myślę, że postrzeganie młodych Polaków w tak dobrym świetle może zachęcać studentów-cudzoziemców do częstszych kontaktów z naszym krajem, do bliższej współpracy z Polską. To dobrze rokuje na przyszłość.

Autorka jest doktorem, starszym wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

Słowniczek – Vocabulary

wydarzenie	– event
zasada	– principle
chwalić	– to praise
zetrząść się	– to encounter
zachowanie	– behaviour
obchodzić	– to celebrate
wrażenie	– impression
tekst okolicznościowy	– text suitable for the occasion
być dumnym	– to be proud
wstydzić się	– to be ashamed
narzekać	– to complain
ustępować miejsca	– to give up one's seat
przyglądać się bacznie	– to observe carefully
przyzwyczajenie	– habit
postrzegać	– to perceive
zachęcać	– to encourage
dobrze rokować	– to augur well

O POLSCE I POLAKACH

Emanuele Liaci

To jest Polska

Fot. Ze zbiorów autora



Kiedy dowiedziałem się, że mam mieszkać w Polsce, czułem się jakbym wygrał szczęśliwy los. Wtedy nic nie wiedziałem o polskich obyczajach, jak w tym dalekim od Włoch kraju żyją ludzie, jak myślą, jak jedzą itd.

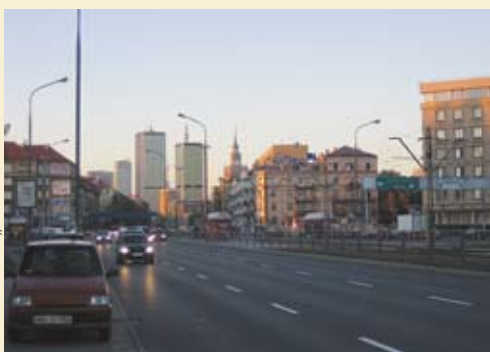
Fot. A. Stepien



Centrum Warszawy

Trzy lata temu przyjechałem do Polski autokarem z Brindisi oddalonej od Warszawy o 2200 kilometrów. W autokarze byli sami Polacy, którzy pracowali we Włoszech. Od razu zrozumiałem, że Polacy to naród gotowy, aby poświęcić się dla rodziny i dużo pracować. Naprawdę to niełatwo jechać autokarem 40 godzin i powtarzać to co miesiąc, dlatego natychmiast nauczyłem się szanować Polaków za ich poczucie obowiązku. Tam, gdzie mieszkam we Włoszech też nie ma pracy, ale nikt nigdzie nie jedzie, aby ją znaleźć. Wszyscy czekają w domu, sam nie wiem na co, chyba na cud. Od razu też zauważyłem, że w Polsce musiało się dziać coś niedobrego, skoro tak wielu Polaków musiało wyjechać za granicę, aby zarobić na kawałek chleba.

Fot. Ze zbiorów „Polonicum”



Centrum Warszawy

Pierwszy okres w Polsce był dla mnie trudny; prawie zawsze sam w domu, gdzie od czasu do czasu uczyłem Polaków włoskiego. W ogóle nie umiałem mówić po polsku, ciągle byłem smutny i zdenerwowany. To, co od razu mi się w Polsce spodobało, to polska kuchnia i Warszawa. Szybko zdecydowałem, że nie będę postępował jak zwykli Włosi, którzy gdziekolwiek nie pojadą, myślą o swoim spaghetti. Wszystkiego spróbowałem zanim powiedziałem, że mi nie smakuje. Prawie wszystko lubię, znalazłem dla siebie doskonałą dietę. Codziennie staram się znaleźć czas, aby dobrze zjeść, dlatego jestem w dobrej formie.

Fot. A. Stepien



Pałac Kultury i Nauki

Miasto jest piękne. Warszawa dała mi również możliwość pracy. Uczyłem języka włoskiego zawsze, kiedy chciałem, a to dlatego, że Polacy chcą dobrze opanować języki obce w przeciwieństwie do Włochów. Warszawa jest duża i bardzo dynamiczna. Codziennie widzę ludzi, biegnących po ulicach, które wyglądają jak mrowiska pełne mrówek, które cisną się i kłócą. Młodzi ludzie pracują przez cały dzień i zwykle nie mają czasu aby utrzymywać kontakty towarzyskie.

Tego nie mogę zrozumieć i zaakceptować. Jeśli będę musiał żyć w Warszawie, nie pozwolę temu miastu zmieniać mojej natury. Od tygodnia mam postanowienie: już nie biegnę i już nigdy nie będę się śpieszyć, aby wsiąść do autobusu, który jest 100 metrów ode mnie. Już wiem, jak mówić po polsku „Przepraszam za spóźnienie”.

Autor jest studentem w Centrum „Polonicum”.

Marta Nicgorska

Viva Polonia

Zgodnie z wieloletnią tradycją również i w tym roku „Polonicum” zorganizowało Kurs Romański. Wzięli w nim udział studenci z Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Francji. Przyjechali z różnych uniwersytetów, aby doskonalić znajomość polszczyzny oraz pogłębiać wiedzę z zakresu literatury, historii, kultury i sztuki polskiej.

Kształt merytoryczny programu oraz integracyjna forma zajęć sprawiają, że od lat kurs zimowy – jak go kiedyś nazywano – cieszy się dużym zainteresowaniem studentów z południa Europy. Dla tych, którzy przyjechali do „Polonicum” po raz pierwszy była to podróż w nieznaną, dla tych, którzy odwiedzili nas po raz kolejny znów ciekawa przygoda. Na wszystkich, zarówno nowych uczestników „Polonicum”, jak również stałych bywalców czekało mnóstwo wrażeń, emocji i atrakcji. Poniżej publikujemy niektóre opinie naszych słuchaczy z ich pobytu w Warszawie (29.01.2006 – 18.02. 2006).

To jest mój pierwszy raz w „Polonicum” i już jestem pewna, że jest ważnym doświadczeniem. Codzienne lektoraty przynoszą mi coś, wzbogacają moją wiedzę.

Na pewno robimy postępy. Poznałam także bardzo sympatycznych ludzi. Przekonałam się, że Polacy to bardzo mili ludzie. Zawsze wskazują drogę, jakim autobusem czy tramwajem gdzieś dojechać, no i zawsze mówią, że dobrze mówimy po polsku, mimo że to nieprawda! Mam nadzieję, że wrócę do Polski na dłużej.

(Chiara Maren, Włochy)

Jestem z Hiszpanii i lubię zabawę i słońce. Zawsze marzyłam jednak o śniegu, dlatego ucieszyłam się z możliwości przyjazdu do Warszawy zimą. Nigdy nie byłam w temperaturze -10 stopni. Chciałabym żyć w Warszawie, ale mam jeden problem. Potrzebuję śródziemnomorskiej diety: więcej oliwek, owoców, jarzyn, a mniej masła i frytek. Najważniejsza sprawa to kultura, troska o tradycje narodowe, tolerancję i szacunek do dzieci, kobiet, mężczyzn, starszych ludzi. „Polonicum” jest tego doskonałym przykładem, ponieważ łączy różne kultury: hiszpańską, włoską, portugalską i francuską z polską oczywiście. To jest szczególne i magiczne.

(Cristina Vall-Llovera Prat, Hiszpania)

Lekcje języka polskiego w „Polonicum” podobały mi się. Była to duża pomoc w moim rozwoju. Jestem zadowolona z tego, że nauczyliśmy się dobrze gramatyki i materiału gramatyczny powtarzaliśmy w dialogach. Niestety dla pierwszego roku to jest niemożliwe, żeby zrozumieć wykłady, dlatego na nie nie chodziłam. Oczywiście bardzo żałuję. Byłoby ciekawie i wspaniale, aby wykorzystać ten czas na naukę polskich piosenek, historii Polski. To prawda, że lekcje języka polskiego w „Polonicum” są pożyteczne i stymulują mnie do dalszej nauki języka polskiego.

(Emilie Branchereau, Francja)

Jestem w Warszawie od dwóch tygodni. Codziennie chodzę na lektoraty. Wszystko jest dobrze zorganizowane. Wykłady są ciekawe. Zaproszono wielu profesorów. Jestem bardzo zadowolony z tego kursu. Ministerstwo i „Polonicum” dają nam świetną możliwość, żeby uczyć się języka polskiego. Pierwszy raz byłem w „Polonicum” cztery lata temu. Odtąd co roku wracam tu z wielkim entuzjazmem. Oprócz tego uwielbiam Warszawę. To fajne miasto, gdzie można spotkać wielu ciekawych ludzi. Chciałbym tu pracować i mieszkać. Podobałaby mi się praca w ambasadzie, ale wiem, że nie jest łatwo ją dostać. Mam jednak nadzieję, że moje marzenie się spełni.

(Daniele Gianetto, Włochy)

Atmosfera na kursie jest przyjemna. Polskę i szczególnie Warszawę mam w sercu. Chciałbym tu mieszkać i zrobić doktorat. „Polonicum” to bardzo dobra szkoła językowa. Budynek jest piękny. Dziękuję wszystkim, którzy pozwolili mi być na kursie po raz drugi.

(Nizar El Imrani, Hiszpania)

OWarszawie... Uwielbiam Stare Miasto, gdzie jest dużo ciekawych zakątków i restauracji. Warszawa wygląda wspaniale, kiedy jest tak dużo śniegu.

O „Polonicum”... bardzo podoba mi się Pałac Tyszkiewiczów-Potockich, gdzie mamy lektoraty i wykłady.

O kursie... mogę powiedzieć, że dużo uczę się na lektoratach. Byłem zadowolony, kiedy zauważyłem, że rozumiem prawie wszystkie wyjaśnienia. Podobały mi się różne sposoby aktywności: rozmowa, gramatyka, a przede wszystkim słuchanie i śpiewanie polskich piosenek. To wspaniały sposób nauki. Niestety wykłady nie zawsze były tak ciekawe, chyba dlatego, że byłem już zmęczony. Pójście do kina i teatru jest też bardzo dobrym pomysłem. Organizacja kursu jest w ogóle dobra.

(Francisco Molina Moreno, Hiszpania)

Barbara Janowska

Czy łatwo być grzecznym po polsku?

Jak łatwo się domyślić, cudzoziemiec musi w tym zakresie pokonać wiele barier kulturowych, obyczajowych, etycznych i w końcu językowych. Zachowaniom werbalnym towarzyszą często kategorialne gesty, mimika, tworząc łącznie relacje interpersonalne w ramach określonej strategii działania językowego. Jedną z takich strategii są sposoby zwracania się do innych wymagające określonych form adresatywnych.

Grzeczność językowa w tym zakresie polega z jednej strony na zastosowaniu się przez mówiącego do reguł zachowania i wypowiedzeniu właściwego zwrotu adresatywnego, z drugiej zaś grzeczność ma być rezultatem użycia odpowiedniego poziomu honoryfikatywnego – te dwa różne typy respektowania zasad etykiety językowej to właśnie trudność, z którą w pierwszych kontaktach z Polakami ma do czynienia cudzoziemiec.

Część norm etykiety językowej ma charakter silnie sformalizowany i bywa objęty sankcjonowanym urzędowo protokołem, np. protokół dyplomatyczny, procedura sądowa czy tytułatura wojskowa, co stanowi dodatkową trudność w biegłym posługiwaniu się językiem polskim.



Trudność w nauczaniu form adresatywnych występujących w rozmaitych aktach mowy zawierających wyrażenia grzecznościowe takie, jak powitania, podziękowania, gratulacje, zaproszenia itp. polega głównie na tym, że z zasady są one nieprzetłumaczalne pod względem *stricte* językowym, choć mogą mieć odpowiedniki sytuacyjne w językach o zbliżonej etykietce językowej. Jedynym sposobem zrozumienia jakiegoś

aktu mowy w języku polskim jest dokładny opis sytuacji użycia połączony z opisem jego usytuowania na honoryfikatywnej skali wartości. Jako ilustrację tego problemu przytoczmy niefortunny przekład listu gratulacyjnego prezydenta USA B. Clintona do Andrzeja Wajdy, zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej” (nr 73/2000, s. 1): Tytuł *Dear Andrew* przetłumaczono jako *Szanowny Andrzeju*, choć z pewnością w ramach polskiej etykiety językowej należałoby powiedzieć *Drogi/Szanowny Panie Andrzeju*.



Naszą standardową tytułaturą, jeśli chodzi o formy zwracania się do dorosłych osób nieznanym, są głównie pronominalizowane rzeczowniki *pan*, *pani*, *państwo*, a więc *proszę Pana*, *proszę Pani* (uwaga: nie *Panią*), *proszę Państwa*. Są one odbierane przez uczących się języka polskiego jako specyficznie polskie, często nie mające odniesień w innych językach. Stąd obserwujemy na początku nauki języka polskiego wielką nieporadność naszych słuchaczy w tym względzie. Nieporadność ta przejawia się albo w użyciu pronomen *wy* (środowisko rosyjskojęzyczne), form *ty* (najczęściej wśród anglofonów) oraz *pan*, *pani* + *nazwisko* (u osób niemieckojęzycznych).

Przy zwracaniu się do osób znanych, z którymi nie jesteśmy na ty, używa się form *pan*, *pani* zawsze z elementami wskazującymi na przynależność zawodową, środowiskową oraz wskazującą na miejsce w hierarchii danej osoby.

Mówienie do kogoś z użyciem jego nazwiska jest przejawem lekceważenia osoby, do której się zwracamy. Jeśli znamy kogoś bliżej, ale nie jesteśmy z nim na ty, możemy zwracać

KĄCIK JĘZYKOWY

się do niego: *panie, pani* + imię w pełnym brzmieniu, np. *pani Marto, panie Piotrze*, tak będziemy mówić do osób starszych, szacownych, które nas lubią i zezwoliły na tę miłą skądinąd poufałość. Najsympatyczniejsze formy zażyłości *pani* Martusiu lub *panie* Piotrusiu rezerwujemy dla osób znacznie młodszych od nas.

Dosyć szybko zapoznajemy cudzoziemców w procesie nauczania ze zwrotem adresatywnym: *Panie Doktorze/Pani Doktor* (wskazując na niedeklinowaną postać zwrotu w femininum) w związku z wizytą u lekarza. Również z racji pracy na uniwersytecie pojawia się zwrot: *Panie Profesorze/Pani Profesor*. Warto powiedzieć przy tym, że tytuły naukowe obowiązują w Polsce jedynie na terytorium wyższej uczelni. Pozostałe zwroty adresatywne włączające tytuły zawodowe, np. *Panie Mecenasie* (do adwokata), *Panie Redaktorze* (do dziennikarza), *Panie Generale* (do właściwego oficera wojska), *Panie Premierze* (do prezesa Rady Ministrów), *Księżę Proboszczu* (do księdza, który stoi na czele parafii kościoła katolickiego), *Ojcie Świąty/Wasza Świątobliwość* (do papieża) pojawiają się dosyć późno i bardzo nieregularnie w toku nauczania polszczyzny. A jak zwracać się do policjanta, strażaka, czyli osób mundurowych i do osób znanych w świecie artystycznym? To często pozostaje tajemnicą, a i samym Polakom sprawia określone trudności. Zachowując wartość komunikacyjną, nie bójmy się proponować zwrotów nieco żartobliwych, np. *panie władzo* (do policjanta), *starszy sikawkowy* (do strażaka) i nieco bardziej uroczystych, np. *Mistrzu* (do wybitnych twórców). Ułatwiając samodzielne studia cudzoziemcom w zakresie poznawania skomplikowanej, ale często koniecznej tytulatury, proponuję następującą prezentację ważnych form adresatywnych:

Po zapoznaniu się z tą tabelą, mam nadzieję, że nie popełnią nasi cudzoziemcy błędu, jaki wystąpił w przemówieniu rabina Menachema Joskowicza, który zwracając się do papieża Jana Pawła II powiedział: *Panie Papieżu*.

Mogą być jednak sytuacje, gdy użycie słowa *pan* może celowo deprecjonować kogoś, a to już prawdziwa pułapka językowa. Przykładowo na terytorium polityki obserwujemy tę strategię okazywania lekceważenia, pozbawiając adresata przynależnego mu tytułu (np. posła, prezydenta) zastępując go powszechnym *pan*, a więc *panie Lepper* lub *proszę pana* zamiast *Panie Pośle* i jednocześnie referując: *zuracam się do posła Leppera*. Użycie bowiem zwrotu *panie pośle Lepper* uważane jest również za niewłaściwe w naszej etykietce.

Z kolei w świecie artystycznym mamy do czynienia z osobami wybitnymi i niezwykle popularnymi, o których w recenzjach i innych wypowiedziach mówi się, używając jedynie ich nazwiska. Stąd poprawna wypowiedź referująca o znanym reżyserze brzmi: *Wajda* lub *Andrzej Wajda otrzymał Oscara*. W zwrocie adresatywnym pasuje użycie słowa *Mistrzu!* Użycie formuły *pan Wajda* byłoby umniejszeniem roli artysty i potraktowaniem go jak jednego z wielu poszczególnych „panów”, a więc również lekceważąco.

Podsumowując, ważne jest więc, by cudzoziemcy uczący się języka polskiego potrafili wszystkie te strategie odczytać i właściwie zrozumieć tekst. Najważniejsze jest jednak, by sami nie popełniali rażących błędów językowych w formach adresatywnych w ramach polskiej etykiety językowej, by byli grzeczni a nie ugrzeczneni. Pokonanie trudów naszej etykiety stwarza naszym słuchaczom najzwyczajniejsze poczucie bezpieczeństwa w kontaktach z Polakami.

Autorka jest doktorem, starszym wykładowcą w Centrum „Polonicum”.

nazwa rozmówcy	tytuł oficjalny (ceremonialny)	tytuł nieoficjalny
król	Wasza Królewska Mość	nie do pomyślenia
prezydent	Panie Prezydencie	Drogi Panie Prezydencie
papież	Wasza Świątobliwość	Ojcie Świąty
kardynał	Eminencjo	niedopuszczalny
ambasador	Ekscelencjo	Panie Ambasadore
arcybiskup	Ekscelencjo	Jego Przewielebność
biskup	Ekscelencjo	Księżę Biskupie
ksiądz proboszcz	Księżę Proboszczu	proszę księdza
rektor	Magnificencjo	Panie Rektorze/Pani Rektor

Barbara Janowska

„Dokąd idziemy” i „gdzie jesteśmy”, czyli „do”, „na” oraz „w”, sprawiające wiele trudności cudzoziemcom uczącym się języka polskiego

Cudzoziemcy pytają: jak dojść?, jak dojechać?, dokąd idziesz? W konsekwencji tych pytań utrwalają model: idę do kina, jadę do Polski, sądząc, że jest to najlepsza konstrukcja przyimka *do* z czasownikami ruchu. Niespodzianką dla nich są korekty ich zdań *Idę do uniwersytetu*, lub *Idę do Starego Miasta* dokonywane przez lektorów na kursach języka polskiego lub po prostu przez native speakerów, na poprawne *Idę na Uniwersytet* i *na Stare Miasto*.

Rys. J. Gawryolek / A'DiA Multidea



Idę na łąkę. Jestem na łące.

Chyba najprościej można zapamiętać, że konstrukcja z przyimkiem *do* zacieśnia pole miejsca do obiektu konkretnego, często zamkniętego, a *na* rozszerza to pole oznaczając często przestrzeń otwartą lub obejmującą wiele obiektów. Stąd poprawne są zdania: *Idę na pocztę* (a tam *do okienka*), *Idę na dworzec*, *Idę na lotnisko* (*do informacji*, *do kasy* itd.) *Idę*

Rys. J. Gawryolek / A'DiA Multidea



Idę do ogrodu. Jestem w ogrodzie.

na plac, *na pole*, ale *Idę do ogrodu* (bo przestrzeń jest zamknięta, ograniczona). Zwykle mówimy: *Jadę do Niemiec*, *do Francji*, ale wciąż mówimy: *Jadę na Węgry*, *na Litwę*, *na Słowację*, *na Ukrainę*, *na Białoruś*. Utrwalone przez nas konstrukcje z przyimkiem *na* obejmują państwa, które długo były niesamodzielne, wchodząc w skład wielkich organizmów politycznych, jak Rosja (Związek Radziecki) czy Cesarstwo Austro-Węgierskie. Oczywiście na pytanie *dokąd?* w większości przypadków nazwy państw łączą się z przyimkiem *do*, tak jak wszystkie nazwy miast. Przyimek *na* łączy się także z nazwami regionów w granicach Polski, np. *Jadę na Śląsk*, *na Mazury*, *na Mazowsze*, ale *do Wielkopolski*, *do Małopolski*, analogicznie jak: *Jadę do Polski*.

Gdzie jesteśmy? Jeśli idziemy *do kina*, to jesteśmy *w kinie*, a jeśli idziemy *na Uniwersytet*, to jesteśmy również *na Uniwersytecie*. *Jadę na Węgry* – jestem *na Węgrzech*, *jadę na Śląsk* – jestem *na Śląsku*.

Jeśli umiemy już *iść* i *jechać do* oraz *na*, to następnym razem proponuję, byśmy *szli*, *poszli*, *chodzili* oraz *jechali*, *pojechali*, *jeździli*, informując o imprezach towarzyskich i kulturalnych, które będą celem spaceru lub jazdy.

Konstrukcje do zapamiętania – Structures to remember

iść na uniwersytet do instytutu
iść na pocztę do kasy numer 3
iść na plac
iść na pole, na łąkę, ale do ogrodu
jechać na dworzec, iść na peron
jechać na lotnisko
jechać na Ukrainę do Kijowa
jechać na Litwę do Wilna
jechać na Węgry do Budapesztu
jechać na Słowację do Bratysławy
ale najczęściej: jechać do Polski do Warszawy
jechać do Francji do Paryża
jechać do Hiszpanii do Madrytu

Marta Nicgorska

Spotkania Naukowe Polonicum

Spotkania Naukowe „Polonicum” powstały z inicjatywy Dyrektora Centrum prof. Ryszarda Kuleszy. Mają charakter interdyscyplinarny i odbywają się z reguły raz w miesiącu. Zapraszani goście-prelegenci to zarówno polscy, jak i zagraniczni uczeni. Mamy nadzieję, że wystąpienia wybitnych profesorów, reprezentujących różne specjalności, staną się atrakcją nie tylko dla studentów-obcokrajowców, ale także okażą się ciekawe dla środowiska naukowego Uniwersytetu. Zainteresowanych tematami planowanych wykładów odsyłamy do regularnego przeglądania stron internetowych www.polonicum.uw.edu.pl www.uw.edu.pl www.promocja.uw.edu.pl www.kultura.uw.edu.pl

Pierwsze Spotkanie Naukowe odbyło się w dniu 9 stycznia 2006 r. o godz. 16.00 w Sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich przy ulicy Krakowskie Przedmieście 32. Gościem warszawskiego Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców była prof. Zofia Stefanowska, wybitny historyk literatury XIX wieku, badacz twórczości Mickiewicza. W wykładzie zatytułowanym *Pośmiertne pisma Mickiewicza* uczestniczyli studenci i pracownicy Centrum, kadra naukowa Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Badań Literackich Państwowej Akademii Nauk, a także inni zaproszeni goście.



Fot. Ł. Rongers

Prof. Zofia Stefanowska



Fot. Ł. Rongers

Prof. Zofia Stefanowska z Dyrektorem „Polonicum”
prof. Ryszardem Kuleszą

W lutym „Polonicum” zorganizowało dwa Spotkania. Dnia 6 lutego 2006 z wykładem pt. *Rozbiory w nowszej historiografii* wystąpiła prof. Zofia Zielińska z Instytutu Historycznego UW, która przedstawiła nowe tezy dotyczące pierw-



Fot. Ł. Rongers

Prof. Zofia Zielińska z Prorektorem UW
prof. Małgorzatą Gersdorf

Z ŻYCIA POLONICUM



Fot. Ł. Rongers

Uczestnicy spotkania z prof. Zofią Zielińską

szego rozbioru Polski. Na wykład przybyli studenci UW, pracownicy Instytutu Historycznego i „Polonicum”, a także współpracownicy Centrum. Poza wymienionymi swoją obecnością zaszczylicili nas Dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego prof. Klaus Ziemer oraz Prorektor UW prof. Małgorzata Gersdorf.

W lutym odwiedził „Polonicum” kolejny szacowny gość – profesor Cheong Byung Kwon z Hankuk University of Foreign Studies – pionier polonistyki na Uniwersytecie Seulskim, tłumacz *Pana Tadeusza* na język koreański. Częścią programu podczas jego pobytu w Warszawie było Spotkanie Naukowe „Polonicum”, na którym prof. Cheong opowiedział



Fot. Ł. Rongers

Prof. Cheong Byung Kwon

o pracy nad przekładem naszej epopei narodowej na swój język ojczysty, a także przedstawił historię i teraźniejszość jedy-nych studiów polonistycznych w Korei, których był pomysłodawcą i założycielem. W spotkaniu – oprócz studentów, pracowników i współpracowników „Polonicum” – wzięli



Fot. Ł. Rongers

Prof. Cheong z Dyrektorem „Polonicum”
prof. Ryszardem Kuleszą

udział uczniowie profesora z Korei, którzy dziś pracują w Polsce. Przybył też Prodziekan Wydziału Polonistyki prof. Józef Porayski-Pomsta oraz przedstawiciel kadry naukowej z Instytutu Literatury Polskiej dr Wiesław Rzońca. Spotkanie uatrakcyjniło czytanie *Inwokacji* po polsku i po koreańsku. Po wykładzie nasz gość udzielił wywiadu Polskiemu Radiu BIS.

Gościem czwartego z cyklu Spotkań Naukowych Polonicum był profesor Michał Masłowski z Université de Paris Sorbonne (Paris IV).

2 marca 2006 r. o godz. 16.00 w Sali Bilardowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich UW wystąpił z wykładem pt. *Mickiewicza modele uniwersalności*.



Fot. Ł. Rongers

Prof. Michał Masłowski
z Dyrektorem „Polonicum” prof. Ryszardem Kuleszą

Wybitny znawca romantyzmu, autor rozpraw o Mickiewiczu i Słowackim, tłumacz m.in. *Dziadów* i *Kordiana* na język francuski mówił o tych elementach w twórczości polskiego wieszcza, które zyskały wymiar ponadczasowy.

W spotkaniu uczestniczyli pracownicy „Polonicum” i innych jednostek uniwersytetu, a także profesor Marta Pančíková z Bratysławy.

Mirosław Jelonkiewicz

„Paszport językowy” do Polski

Egzaminy certyfikacyjne z języka polskiego dla cudzoziemców (funkcje, znaczenie, perspektywy, oczekiwania)

Polacy mogą się ubiegać o Europass, czyli zestaw dokumentów ułatwiających uzyskanie pracy w krajach Unii. Legitymować się nim powinni także cudzoziemcy starający się o pracę lub studia w Polsce. Paszport pozwoli sprawdzić, jakie umiejętności zdobyła dana osoba i czy umiejętności te są zbliżone z interesem pracodawcy lub placówki naukowej za granicą. Wchodzący w jego skład paszport językowy będzie określać stopień znajomości języków obcych zgodnie z kryteriami i standardami UE. Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że można już zdawać taki egzamin z języka polskiego. Egzaminy z języka polskiego dla cudzoziemców, umownie zwane certyfikacyjnymi, weszły w życie w roku 2004.

Jednoznaczne kryteria określające poziom znajomości języka, wymagania na poszczególnych poziomach oraz dokładne instrukcje pozwalają przeprowadzić ten egzamin również niefachowcom, choć oczywiście samo ocenianie musi być dokonywane przez osoby przeszkolone i kompetentne.

Europejski system opisu kształcenia językowego wyróżnia sześć poziomów biegłości językowej: poziom podstawowy A (Basic User), a w nim A1 (Breakthrough) i A2 (Waystage), poziom samodzielności B (Independent User), a w nim B1 (Threshold) i B2 (Vantage) oraz poziom biegłości C (Proficient User), a w nim C1 (Effective Proficiency) i C2 (Mastery).

Kolejnym projektem jest Europejskie Portfolio Językowe. Ma się ono składać z trzech części: paszportu językowego, biografii językowej oraz teczki dokumentacyjnej. „Paszport językowy” informuje o aktualnym stanie różnojęzycznych umiejętności językowych właściciela. Biografia językowa sta-

nowi zapis doświadczeń edukacyjnych i interkulturowych. *Dossier* (Teczka dokumentacyjna) jest zbiorem prac ilustrujących różnojęzyczne i różnokulturowe doświadczenia i osiągnięcia właściciela Portfolio. Celem tego projektu jest zachęcenie uczących się w systemie szkolnym i pozaszkolnym do rozwijania i ciągłej oceny własnych umiejętności językowych. Portfolio podkreśla wartość każdego doświadczenia interkulturowego, każdej umiejętności i każdego osiągnięcia, formułując oceny w kategoriach tego, co kto już potrafi, a nie tego, czego jeszcze nie umie.



Fot. P. Wóźniak

Egzamin certyfikacyjny w Nowym Jorku

Aby stworzyć w Polsce możliwości ujednolicenia i dostosowania systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego do norm unijnych, powołano w 1999 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Komisję ds. Certyfikacji Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, przekształconą w 2003 r. w Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (PKPZJPjO).

W chwili obecnej uniwersytety w Polsce przeżywają prawdziwy najazd studentów z krajów Unii Europejskiej. Program wymiany studenckiej, znany pod nazwą Erasmus, stwarza dla młodych ludzi w Europie fantastyczne możliwości poznania nowych krajów, ich języka i kultury, a przy tym pogłębienia wiedzy w studiowanej przez nich dziedzinie.

Wybrane fragmenty referatu wygłoszonego 12 listopada 2005 r. na Konferencji Dyrektorów Szkół Uzupełniających w Konsulacie RP w Nowym Jorku.



Fot. M. Bierońska-Michalska

Egzamin certyfikacyjny w Nowym Jorku

OGŁOSZENIA

Oferta dydaktyczna „Polonicum” dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego i innych warszawskich uczelni w roku akademickim 2005/2006

- I. Lektoraty języka polskiego w grupach na różnym poziomie zaawansowania
- II. Wykłady w języku polskim
 1. **Kultura języka polskiego** – prof. Andrzej Markowski (Instytut Języka Polskiego)
 2. **Współczesna literatura polska** – dr Anna Mazanek
- III. Wykłady w języku angielskim
 1. **Introduction to the History of Polish Culture and Civilization** to audiowizualne wykłady dla cudzoziemców, poświęcone m.in. polskim kompozytorom: Chopinowi, Szymanowskiemu; polskiej tradycji, religijności – Mirosław Jelonkiewicz
 2. **Polish History and Literature on the Silver Screen** to cykl filmów o polskiej historii i rzeczywistości w XX w. opatrzonych komentarzem – Mirosław Jelonkiewicz
 3. **Krzysztof Kieślowski and his films** to kulturoznawcze warsztaty audiowizualne poświęcone jednemu z najważniejszych polskich reżyserów i jego najbardziej znanym produkcjom m.in. cykl *Dekalog* oraz inne znaczące filmy tego reżysera – Mirosław Jelonkiewicz

Oferta dodatkowa „Polonicum” dla wszystkich zainteresowanych

- I. **Kursy trymestralne**
Październik–Grudzień
Styczeń–Marzec
Kwiecień–Czerwiec
Są to regularne kursy organizowane na wszystkich poziomach zaawansowania przeznaczone dla wszystkich zainteresowanych nauką języka polskiego.
- II. **Wakacyjny Kurs Języka Polskiego i Kultury Polskiej** – czterotygodniowy kurs organizowany w sierpniu dla stypendystów rządu polskiego, dla studentów kierowanych przez Biuro Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Warszawskiego oraz dla wszystkich zainteresowanych. Jest to kurs intensywny, w czasie którego obok codziennych lektoratów języka polskiego organizowane są dodatkowo wykłady z historii, literatury i kultury polskiej. Ponadto program kursu obejmuje prezentacje filmowe, warsztaty tekstowe, warsztaty audiowizualne, wycieczkę oraz zwiedzanie najważniejszych pod względem historycznym i kulturalnym miejsc w Warszawie
- III. **Kurs Zimowy** – trzytygodniowy kurs organizowany w styczniu/lutym dla studentów z Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Francji
- IV. **Kurs Lipcowy** – trzytygodniowy kurs języka polskiego i kultury polskiej dla stypendystów rządu polskiego ze Wschodu
- V. **Kurs Adaptacyjno-Językowy** – organizowany we wrześniu dla stypendystów rządu polskiego, którzy podejmują naukę na wyższych uczelniach w Polsce
- VI. **Wrześniowe Warsztaty Polonistyczne** – wykłady, konwersatoria, spotkania dla wykładowców uniwersyteckich, tłumaczy i osób zajmujących się profesjonalnie językiem polskim i kulturą polską

Więcej informacji: www.polonicum.uw.edu.pl

Opr. Anna Piasecka

* Od przyszłego roku akademickiego „Polonicum” zamierza uruchomić cykl zajęć w ramach tzw. **Polish Studies**, które obejmować będą wykłady oraz konwersatoria poświęcone historii, kulturze i literaturze polskiej prowadzone w języku angielskim, a także po polsku i rosyjsku.

Polish Language Lectures and Courses in „Polonicum” for the students of Warsaw University and other higher education institutions in Warsaw in the academic year 2005/2006

- I. Polish language classes in groups at all levels
- II. Lectures in Polish
 1. **Kultura języka polskiego** – Prof. Andrzej Markowski (Polish Language Institute)
 2. **Współczesna literatura polska** – Dr Anna Mazanek
- III. Lectures in English
 1. **Introduction to the History of Polish Culture and Civilization** – audiovisual lectures concerning Polish tradition, religion and composers such as Chopin and Szymanowski – Mirosław Jelonkiewicz
 2. **Polish History and Literature on the Silver Screen** is a series of films with commentary about Polish history and reality in the 20th century – Mirosław Jelonkiewicz
 3. **Krzysztof Kieślowski and his films** – audiovisual workshops which present one of the most important Polish directors and his films including the *Dekalog* series and others – Mirosław Jelonkiewicz

Other Polish language courses in „Polonicum” for all those who are interested

I. Trimester courses

October-December

January-March

April-June

These are regular courses at all levels for those who want to learn Polish.

II. **Summer Course of Polish Language and Culture** – a four-week course organized in August for those who receive Polish government scholarships, for students who are referred by the Warsaw University International Relations Office and all others who are interested in learning Polish. It is an intensive course with daily classes enriched with additional lectures concerning Polish history, literature and culture. There are also film presentations, textual workshops, audiovisual workshops, and sightseeing trips to some of the most historically and culturally important places in Warsaw

III. **Winter Course** – a three-week course organized in January/February for students from Italy, Spain, Portugal and France

IV. **July Course** – a three-week course of Polish language and culture for students from the East who receive a Polish government scholarship

V. **September course** – a course for students who receive a Polish government scholarship and continue their studies in other universities

VI. **September Polish Language Workshops** – lectures, seminars, meetings for lecturers, translators and other academics who are professionally involved with Polish language and culture

More information: www.polonicum.uw.edu.pl

* Next academic year „Polonicum” is going to start a series of lectures in a new programme called **Polish Studies**. Lectures about Polish history, culture and literature will be run in English, Polish and Russian.